

ZIEMIA



6·7

CZERWIEC—LIPIEC

**ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY**

W A R S Z A W A

1 9 3 5

NAKŁADEM ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH

ukaze się z końcem czerwca r. b.

Tom I. PRZEWODNIKA PO POLSCE

Obejmujący części północno-wschodnie Polski: Wileńszczyznę, Nowogródzkię, Polesie, Suwalszczyznę, Grodzieńszczyznę. Puszcze: Białowieską, Świsłocką i Kurpiowską oraz Podlasie.

Przewodnik opracowany przez profesorów wyższych uczelni, geografów, etnografów, przyrodników, krajoznawców, jak również i czynnych turystów.

Przewodnik zawiera 16 map barwnych w skali 1:300.000 oraz 4 plany miast.

Skład Główny w „Naszej Księgarni”, Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.



Okladkę i układ graficzny projektował Wacław Redwan.

TREŚĆ NUMERU SZÓSTEGO — SIÓDMEGO

	Str.		Str.
I. H. MUNTZ. »Nasze ziemie«. Błota pińskie . . .	105	HENRYK JASTRZĘBIEC-KAMIENSKI. »Królewskie miasteczko Motol« . . .	129
LUDWIK GRODZICKI. »Polesie jako kraina geograficzna« . . .	106	MICHAŁ MARCZAK. »Ze spostrzeżeń nad Poleszami« . . .	132
ZOFJA HOŁUB-PACEWICZOWA. »Z geografii Prużańszczyzny« . . .	111	Przegląd Muzealny. Przyszłość poleskiego muzeum okręgowego . . .	136
EDWARD RUHLE. »Szkic geologiczny polskiego Polesia« . . .	120	Z piśmiennictwa. Piśmiennictwo o Polesiu . . .	137
ROMAN HOROSZKIEWICZ. »W poleskich zaściankach szlacheckich« . . .	126	Bibliografia krajoznawstwa polskiego . . .	139
		Kronika. Krajoznawstwo i turystyka . . .	140

ILUSTRACJE

Nasze ziemie. Błota pińskie. — Regiony geograficzne Polesia. — Pińsk. Kościół p. w. św. Stanisława i Kolegium O.O. Jezuitów. — Pińsk. Widok na Pinę i przystań od strony Kościoła jezuitów. — Prużańszczyzna. — Plan Prużany. — Bagno pod Prużaną. Przypuszczalne starorzecze Muchy. — Mucha, dopływ Muchawca, podczas roztopów wiosennych. — Uliczka z żórawiem wpośrodku (zamieszkała przez garncarzy) w Prużanie. — Dawny ratusz w Szereszowie. — Wyroby garncarskie na targu w Prużanie. — Typowy dworek w Prużanie. — Typowy most w Prużańszczyźnie po inwazji bolszewickiej. — Nagrobek »Baba« na pamiątkę bitwy Sierakowskiego 1794 roku w Neplach w Prużańszczyźnie. — Stary typ budownictwa w prużańskim: izba mieszkalna i zabudowania gospodarcze, zrosnięte w jedną całość. Plan domostwa. — Typ chłopcy »diad'ko« w Prużańszczyźnie. — Wieś Teodorówka. Wychodnie płyty krystalicznej. — Wał moreny czołowej pod Worobinem na północ od Dąbrowicy. Na pierwszym planie stary trakt wzdłuż lewego brzegu doliny Horynia. — Dolina Prypeci na wschód od wsi Wielka Hluda (silnie zabagniona, pokryta bujną roślinnością). — Wieś Kureliczyn. Widok na rzekę Pinę poniżej ujścia do niej Kanalu Królewskiego. — Łachwa — rzeka. — Jezioro w lesie na drodze ze Stolina do Horodna. — Genealogia rodu Wereniczów-Stachowskich herbu Ogończyk odm., szlachty zaściankowej ze wsi Botowo w pow. pińskim. — Ulica Kałnucha w Motolu. — Jezioro Motolskie. — Mokroć. »Naruba« lub »domowina« na cmentarzu (zastępująca nagrobek). — Remel. Jarzma drewniane. — Krasna poleszuczka we wsi Ołtus (pow. brzeski). — Wnętrze chaty biedaka (pow. stoliński). — Zbiory etnograficzne Muzeum Poleskiego im. J. Piłsudskiego P. T. K. w Pińsku. — Część zbiorów ornitologiczno-zoologicznych Muzeum Poleskiego im. J. Piłsudskiego P. T. K. w Pińsku.

NASZE ZIEMIE



Ryc. 61.

Z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

I. H. Müntz pinx.
(13 Październ. 1783 r.).

BŁOTA PIŃSKIE
pomiędzy Dolskiem a wioską Mokre.

Z albumu I. H. Müntza p. t. »Voyages pittoresques et d'Histoire naturelle par toutes Les Provinces du Royaume de Pologne«
(pisownia oryginalna),
rys. N. 87.

Na odwrocie znajduje się następujący opis francuski, który przytaczamy w całości [z zachowaniem oryginalnej jego pisowni:

Journal 1783. 13^e octobre.

Marais de Pinsk | entre Dolsk et le Village Mokre |
visant en arrière. | Les hauteurs sabloneuses, dont on
voit ici quelques sommet | sont en partie cultivées — mais
les parties marécageuses | sont pur la plus part très
ingrates, ne produisant pas un brin bonne herbe, par
grandes distances — étant infecté par des esseims de
mouches malfaisantes, — qui tourmentent les | Bestiaux
horriblement, — a l'Est de la Villette se trouve grande |
étendue de terres sableuses cultivée et quelque villages
irrégulièrement | urlé par les marais et forêts, qui abon-
dent en gibier | Nb. - d'ici apeuprès 8 milles (nord)

jusqu'au nouveau canal de la Mochawie — qui est déjà |
practicable pour des petites Barques et fait communica-
tion entre le Przypiec, le | Bog et la Vistule, ce qui
facilitera le comerce par le Dnieper et la mer noire |
et produira une révolution pour le comerce de Prusse,
quant au Debouché de Denrées | de Pologne etc, etc.
ce qui influera sur le comerce de la Baltique. | Longi-
tude 51°58^m. | Latitude 43°-6

Esquissé, en passant le 13-e octobre
visant sud-ouest en arrière | à 11 X avant midi.

I: H: Müntz.

Polesie, jedna z najciekawszych części Rzeczypospolitej Polskiej, jest jakgdyby rezerwatem naturalnym stosunków panujących przed wiekami w Polsce, a nawet i w Europie. Prymitywność warunków wytwarza tu bowiem tego rodzaju sytuację, że bytowanie ludności jest ściśle związane z warunkami fizjograficznymi, które zmuszają Poleszuków do zastosowania się do otoczenia oraz do daleko posuniętej samowystarczalności.

Polesie, jako kraina geograficzna, jest krajem olbrzymim, większym od niejednego państwa niepodległego, gdyż zajmuje około 45.000 km², czyli bez mała ósmą część Rzeczypospolitej. Charakterystycznym zjawiskiem tego terytorium jest przede wszystkim bagno, które łącznie z mokremi i podmokłymi oraz zalewnymi łakami i pastwiskami stanowi około 54% obszaru Polesia geograficznego, czyli dwa i pół miliona hektarów. Prawie tak samo duży obszar, około dwu milionów hektarów, pokryty jest lasem.

Mieszkańcy Polesia nazywają różnie poszczególne typy bagien, błot i łąk zalewnych oraz podmokłych, rozróżniając: łąki zalewne na madowach rzecznych, położone w dolinach rzek o szybkim przepływie wód wiosennych, jak *oboloń* i *reka*; zarośla szuwarowe, uznawane jako *nietra* (nieużytki), jak *czerot*, *plucha*, łąki turzycowe na torfach, jak *halo*, wreszcie mszary, jak *moch*, *kaczaj* *boloto*.

Krajobrazowo przedstawia się Polesie to jako ciemny bór, często zabagniony, to jako płaszczyna piaszczysta, pofalowana przez wydmy, lub gładka, dalej jako krajobraz parkowy, na rozległych łąkach, wśród zwierciadeł jezior, łąk i rzek, wreszcie jako bezbrzeżne płaszczyny bagien otwartych, porośniętych trawą lub krzakami, gdzie jedynie stogi siana przez znaczną część roku urozmaicają zadumę krajobrazu.

Silne zabagnienie Polesia zostało spowodowane głównie przez równinność kraju, małe spadki rzek, rozlewających na wiosnę szeroko swe wody, które w znacznej części nie powracają już do łożysk, lecz skazane na powolne wysychanie skutkiem parowania, zabagniają okolicę. Pewną jednak część zabagnienia trzeba położyć na karb wysokiego poziomu wód gruntowych.

Specjalnie ciekawą częścią Polesia są te krainy, w których las i bagno wzajemnie się przenikają, gdzie las rośnie poprostu na bagnie, nieraz dość głębokiem. Są to tak zwane *luhy*, czyli las wysokopienny, przeważnie olchowy, gdzie naokoło korzeni i pnia drzew potworzyły się niewielkie kępki suche, wystające bezpośrednio z grząskiej topieli bagniska.

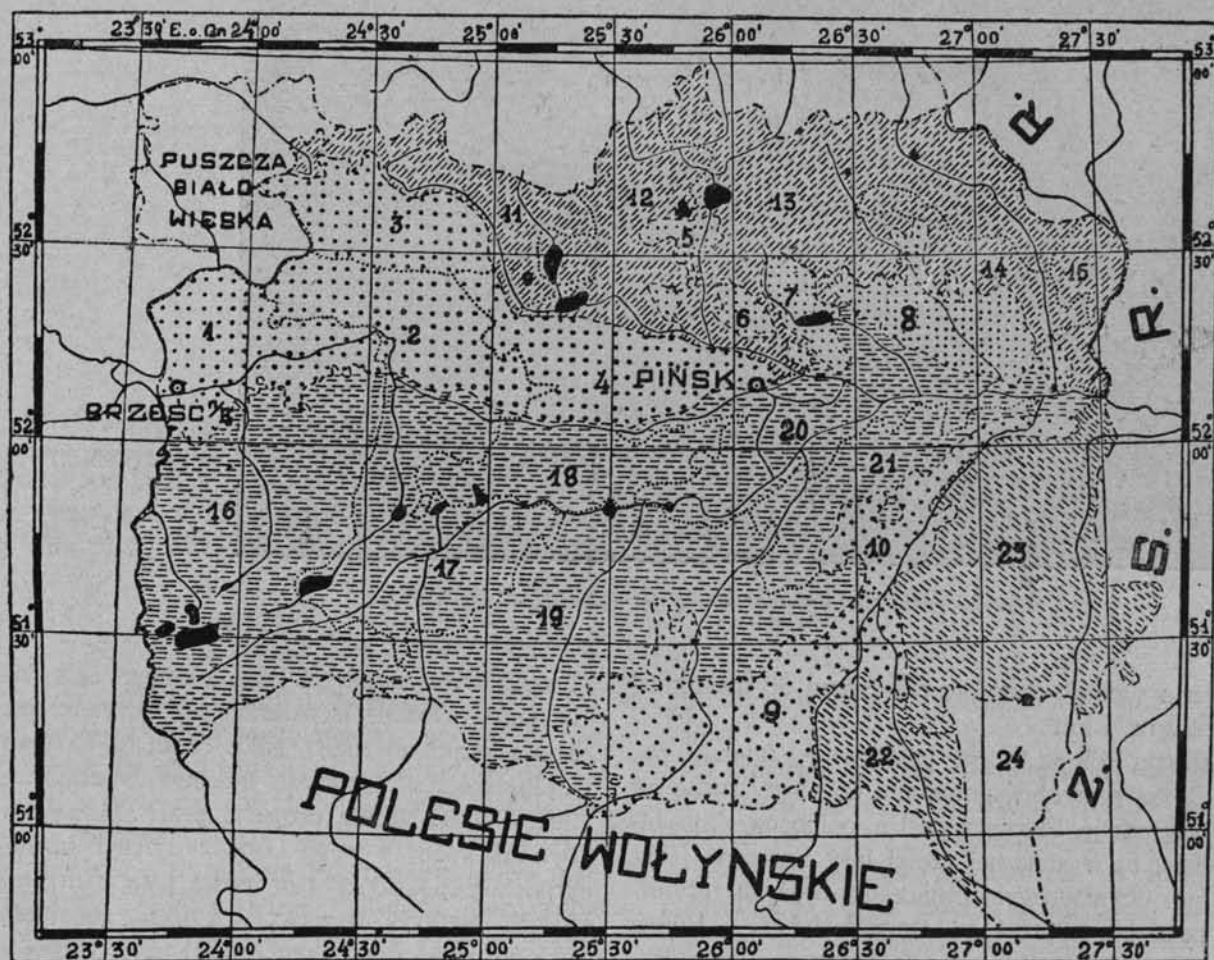
Poza łuhami istnieją jeszcze na Polesiu duże otwarte bagna, pokryte krzakami, dalej lasy suche, rosnące przeważnie na piaskach, wreszcie tereny suche niezalesione, służące ludności jako ziemie orne i grunta budowlane lub też będące nieraz lotniami piaskami, nieużytkowymi nawet dla Poleszuka, umiającego przecieź ciągnąć pewne korzyści nawet z bagien, kosząc je i wypasając.

Cztery te zasadnicze typy krajobrazowe przenikają się na Polesiu wzajemnie, tworząc wspólną mozaikę i wzbudzając nieraz zachwyt turysty swym kolorytem. Geografowi zaś może posłużyć wzajemny stosunek ilościowy typów krajobrazowych za kryterium przy próbach podziału Polesia na szereg krain geograficznych.

Przedewszystkiem więc rozróżniamy Zahorodzie, nazwane tak przez mieszkańców bagien pińskich, gdyż kraina ta znajduje się za hordem (grodem, miastem), którem dla Poleszuka jest zawsze Pińsk. Zahorodzie jest wąskim półwyspem, będącym przedłużeniem Podlasia ku wschodowi. Półwysp ten sięga od Brześcia po Pińsk i ograniczony jest od południa Muchawcem, Kanalem Królewskim i Piną, a od północy Jasiółdą i znajduje dalej swe przedłużenie ku wschodowi poza widłami Piny i Jasiółdy w czterech suchych wyspach, tak zwanych Wielkich Ostrowiach (Ostrów Telechański, Łohiszynski, Pohoski i Łuniniecki). Na południu od strony Wołynia wcinają się wzdłuż Horynia i Śluczy aż po Dawidgródek podobny suchy półwysp, tak zwane Przyhorynie.

Oba te półwyspy i Wielkie Ostrowie łącznie tworzą Polesie suche, które jest głównym siedliskiem ludności zamieszkującej ten kraj. Mieszka tu około 57% ludności Polesia na terytorium, stanowiącym 27% obszaru, przy czem gęstość zaludnienia niektórych części Po-

REGJONY GEOGRAFICZNE POLESIA



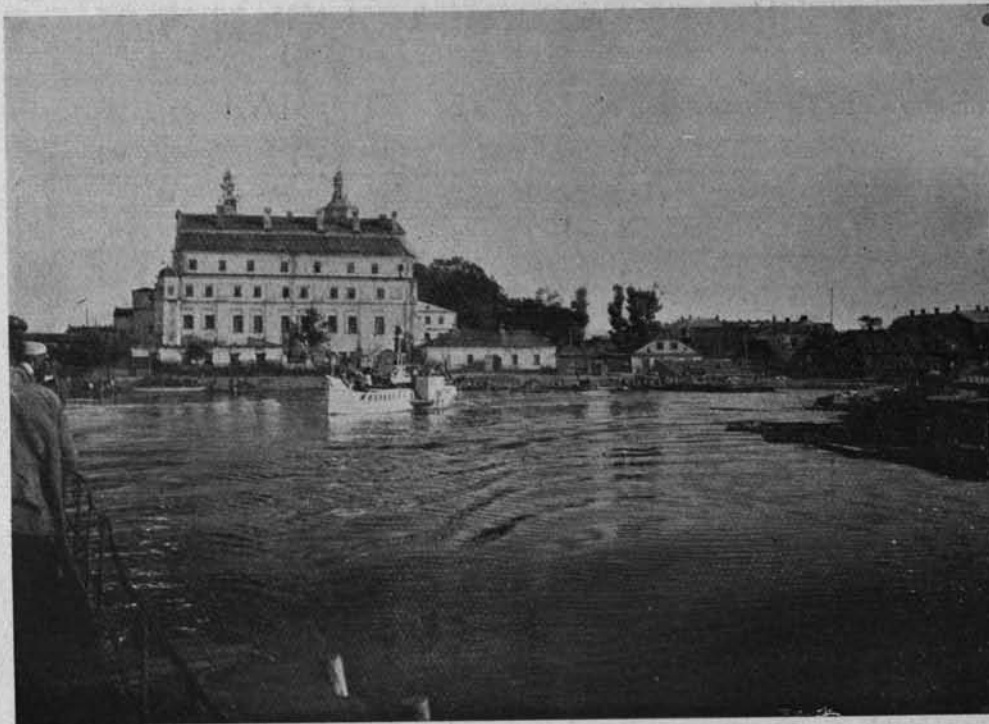
Rys. 62.

Rys. Ludwik Grodzicki.

OBJAŚNIENIA:

	Polesie suche		Zahorodzie		Zajasiołdzie
	Polesie bagienne		Wielkie Ostrowy		Zarzecze
			Przyhorynie		Zahorynie
					Jezioro

- | | | |
|----------------------------|------------------------------------|-----------------------------|
| 1. Zahorodzie Kobryńskie, | 9. Przyhorynie Dąbrowickie, | 17. Bagna Dubowe, |
| 2. Zahorodzie Antopolskie, | 10. Przyhorynie Stolińskie, | 18. Zarzecze Odryżyńskie, |
| 3. Zahorodzie Prużańskie, | 11. Lasy i bagna górnej Jasiołdy, | 19. Zarzecze Lubieszowskie, |
| 4. Zahorodzie Pińskie, | 12. Bagna Pohoń, | 20. Bagna Prypecko-Pińskie, |
| 5. Ostrów Telechański, | 13. Łuhy Chotyńsko-Czuczewickie, | 21. Zarzecze Płotnickie, |
| 6. Ostrów Łohiszyński, | 14. Bagna Hryczyńskie, | 22. Zahorynie Niemowickie, |
| 7. Ostrów Pohoski, | 15. Lasy i bagna północnej Słuczy, | 23. Bagna Hało, |
| 8. Ostrów Łuniniecki, | 16. Zarzecze Ryty, | 24. Płyta krystaliczna. |



Pińsk. Kościół p. w. Św. Stanisława i Kolegium O.O. Jezuitów.

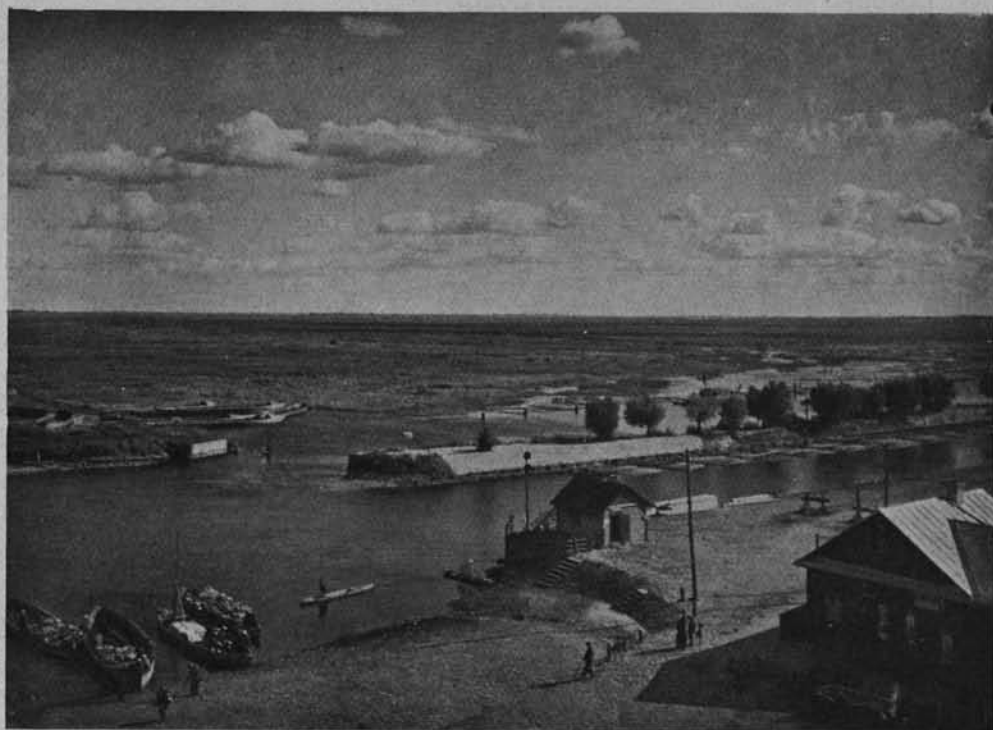
Ze zbiorów
Centralnego Biura
Inwentaryzacji
Zabytków Sztuki
Min. W. R. i O. P.

lesia suchego znacznie przekracza 60 mieszkańców na 1 km².

Reszta Polesia to kraj przeważnie bagienny, podzielony przez wspomniane półwyspy suche na trzy partje. Pierwsza partja, północna, Zajasioldzie, to w znacznej części lasy bagienne i bagna otwarte, występujące na dużych terytorjach, jak na przykład Bagno Pohoń i Bagna Hryczyńskie. Zabagnienie ostatniego kompleksu bagien sięga 98% przy obszarze blisko 70.000 ha.

Drugą wielką krainą bagiennego Polesia jest Zarzecze, położone na południe od Muchawca, Kanału Królewskiego, Piny i Prypeci. Jest to gęsta tkanina znanych nam czterech typów krajobrazowych, które silnie się tu wzajemnie przenikają, nie tworząc wielkich kompleksów o jednolitym typie krajobrazowym. Im bardziej posuwamy się ku południowi, tem bardziej maleje odsetek bagien, krajobraz zaś przemienia się wolno w krajobraz Polesia Wołyńskiego, nieco różnego od Polesia właściwego. Do Zarzecza należą również słynne Bagna Pińskie nad zlewiskiem Piny, Prypeci i Jasioldy, które na wiosnę w czasie roztopów zamieniają się w ogromne jezioro o bezbrzeżnej prawie płaszczyźnie wód.

Trzecia wreszcie partja Polesia bagiennego, Zahorynie, położone na wschód od Horynia, jest krainą najmniej znaną, gdzie czeka na każdym kroku badacza i turystę mnóstwo niespodzianek. Tu też według projektu prof. Szafera ma być stworzony z części lasów ordynacji dawidgródzkiej, położonej nad rzeką Lwą, olbrzymi »Park Natury« (rezerwat), którego zadaniem byłoby przekazanie potomności całej pierwotnej natury poleskiej. Zachowała się tu bowiem największa puszcza olchowa na Polesiu. Istnieją tu torfy wyżynne i nizinne. Znajdujemy tu lasy na wydmach i wydmy niezalesione z pierwotną roślinnością stepową. Są tu bagna nadbrzeżne typu pińskiego i dwa jeziora Zasumieńskie, z których jedno podlega zatorfieniu typu wyżynnego, drugie zaś nizinne. Tu też żyje do dziś przeszło 300 łosi, rozmnożonych po wojnie dzięki pieczołowitości właściciela ordynacji, ks. Karola Radziwiłła. Obok łosia można spotkać na Polesiu jeszcze rzadkie gdzieindziej okazy fauny, jak bobry, rysie, niedźwiedzie, jelenie, dropie, głuszce i t. p., podczas gdy błota poleskie są prawdziwym królestwem ptactwa wodnego i błotnego. Gęstość zaludnienia Polesia bagiennego jest bardzo mała. Ludność mieszka rzadziej na pół-



Ze zbiorów
Centralnego Biura
Inwentaryzacji
Zabytków Sztuki
Min. W. R. i O. P.

Pińsk. Widok na Pińę i przystań od strony Kościoła jezuickiego.

nocy, niż na południu, przyczem gęstość zaludnienia spada często znacznie poniżej 10 mieszkańców na 1 km². Osady ludzkie, pobudowane głównie na małych ostrówkach, są dość duże, większe niż na przeważnej części Polesia suchego, z wyjątkiem Przyhorynia, gdzie przeważają osady wielkie. Odległość między poszczególnymi osadami jest na Polesiu bagieniem znaczna, gdyż przekracza często kilkanaście i sięga dwudziestu i więcej kilometrów. Niektóre wsie osiągalne są tylko drogą wodną, gdyż żadna droga kołowa do nich nie wiedzie. Jedynie zimą po zamrożniętych wodach i bagnach kładzione są drogi zimowe, które ułatwiają komunikację ze wspomnianymi wsiami.

Najrzadziej ze wszystkich krain poleskich zaludnione są Bagna Hryczyńskie, gdzie niema większych wsi ani samotnych nawet futorów. Bagna zaś tamtejsze użytkowane są przez ludność osiedli odległych o kilkanaście a nawet kilkadziesiąt kilometrów.

Migracje sezonowe Poleszuków są częste, gdyż nieliczna ludność, użytkując ogromne obszary, rozlewa się tu daleko w pogoni za rybą, pastwiskiem, sianem i drzewem, mieszkając w czasie połowu, wyrębu, wypasu i sianokosów w róż-

nych tymczasowych szałasach, kureniach i budach.

Sieć drogowa nie jest równomiernie rozłożona na Polesiu, gdyż na zachodzie istnieje szereg dobrych bitych dróg automobilowych, podczas gdy wschodnia część Polesia jest ich zupełnie pozbawiona. To też zastępują tam szosy liczne drogi gruntowe, piaszczyste, z dobrymi mostami, po których latem i wczesną jesienią oraz zimą możliwy jest ruch autobusowy i automobilowy. Naturalnie, że na drogach tych trudno jest osiągnąć znaczniejsze szybkości, jadąc jednak wolniej, ma się możliwość korzystania ze swoistego piękna krajobrazu.

Linje kolejowe nie są liczne, chociaż równomierniej rozłożone od szos, tak że za ich pośrednictwem można dotrzeć prawie do wszystkich ważniejszych miejscowości. W każdym jednak razie, zarówno pod względem komunikacji kolejowej, jak i szosowej, jest Brześć, liczący przeszło 50.000 mieszkańców, najbardziej uprzywilejowany w stosunku do miast poleskich, gdyż schodzi się tu szereg ważnych linii kolejowych i dróg bitych.

Natura jednak wyznaczyła Polesiu inne centrum gospodarcze, a nawet do pewnego stop-

nia i kulturalne, do którego ciąży znaczny obszar kraju. Jest to Pińsk (30.000 mieszkańców), skąd rozchodzi się kilka wodnych linii komunikacyjnych, po których chodzą parostatki do odległych nieraz miejscowości, jak Łuck na Wołyniu i Dawidgródek, liczący przeszło 10.000 mieszkańców, a położony zdala od komunikacji kolejowej i szos.

Woda stanowi dla Poleszuka niezmiernie ważną drogę komunikacyjną, po której nietylko sam jeździ, lecz przewozi też po niej również swe bydło, narzędzia rolnicze i produkty rolne za pośrednictwem łodzi przeróżnych typów, jak czajki, czółna, duszehubki, duby i t. p.

Ludność Polesia zachowała od wieków swe zwyczaje, narzędzia i strój własnego wyrobu, ozdobiony tkanym wzorem lub ręcznym haftem o prastarych motywach zdobniczych, utrzymanych w tonie czerwonym, rzadziej czarnym. Zamiast butów używają przeważnie łapci z kory łożowej i lipowej, które do chodzenia po terenie bagiennym specjalnie się nadają, gdyż nie zatrzymują wody i skutkiem przewiewności łatwo schną.

Chaty Poleszuków są drewniane, niebielone, budowane na węgiel, kryte gdzieniegdzie dranicą lub gontem, częściej słomą lub trzciną. Przy budowie domu i sporządzaniu narzędzi Poleszucy jeszcze dotychczas często wyzyskują naturalny kształt pni drzewnych, gałęzi i korzeni, ułatwiając sobie przez to pracę. O pierwotności narzędzi świadczy fakt, że nieraz spotkać można wóz wykonany całkowicie z drzewa bez kawałka żelaza. Również można spotkać w jakiejś zapadłej okolicy jeszcze obecnie drewnianą sochę.

Jednym z licznych starodawnych obyczajów i wierzeń, zachowanych na Polesiu, szczególnie na wschodzie, jest zwyczaj budowania na grobach domowin, czyli małych domków, przeznaczonych na siedlisko dusz zmarłych, które w pewnych okresach roku karmione są przez pozostałych członków rodzin różnymi smakołykami. W niektórych okolicach Polesia domowiny te ustępują miejsca kłodom, ułożonym na grobach.

Na Polesiu istnieją zabytki historyczne, świadczące o wieloletniej pracy cywilizacyjnej Narodu Polskiego na tych rubieżach Rzeczypospolitej.

Mamy więc ślady starych robót meljoracyjnych z czasów królowej Bony i Stanisława Augusta.

Mamy dwa duże kanały komunikacyjne z czasów przedrozbiorowych, mianowicie Kanał Królewski, łączący Bug z Dnieprem, i Kanał Ogińskiego, łączący Niemen z Dnieprem. Mamy groble sypane przez możnowładców dawnej Rzeczypospolitej, jak słynna, a nieistniejąca dziś grobla Butrymowicza, posła na Sejm Czteroletni, prowadząca poprzez Bagna Pińskie do Łopatyna, gdzie Butrymowicz Króla Stasia z wielką pompą przyjmował.

Pozatem istnieje na Polesiu cały szereg budowli, stawianych przez Polaków. Są to zarówno kościoły, jak i cerkwie, fundowane przez szlachtę polską, dalej klasztory, będące swego czasu częściowo siedzibami szkół, wreszcie zamki obronne lub też pałace, przeznaczone na mieszkania dla możnych tego świata. Najwięcej takich zabytków spotkać można przedewszystkiem w Pińsku, nad którym dominuje imponująca kolegiata Jezuitów z pierwszej połowy XVII wieku.

Również z żywą tradycją polską można się tu spotkać, gdyż leżą na Polesiu miejsca urodzenia Naczelników Narodu — Kościuszki i Traugutta. Wśród szlachty zaś zaściankowej, dziś przeważnie prawosławnej, mieszkającej głównie we wschodniej części Polesia w liczbie około 20.000 głów, można odszukać liczne dokumenty z czasów dawnej Rzeczypospolitej, przechowywane pieczołowicie, oraz niemniej troskliwie zachowane w pamięci i ustnej tradycji wspomnienia z udziału ich dziadów i ojców w powstaniach narodowych. Walki bowiem powstańcze z 1830/31 i 1863 roku oraz najświeższe walki legionowe odbywały się również częściowo na ziemi poleskiej, dając tem świadectwo jej przynależności do Państwa i Narodu Polskiego.

Pod względem gospodarczym jest Polesie krajem ubogim, którego głównym bogactwem były lasy, przetrzebione silnie w czasie wojny i w okresie powojennym. Lasy te stanowią obecnie w znacznym odsetku własność państwa, gdzie drzewostany są lepiej zachowane. Reszta lasów wchodzi przeważnie w skład dużych dóbr prywatnych, z których ordynacja dawidgródzka jest największa (niecałych 150.000 ha).

Drobny rolnik jest w posiadaniu około 43% terytorjum, przyczem drobna posiadłość ziemską skupia się głównie na Polesiu suchym, podczas gdy siedliskiem większej własności jest przedewszystkiem Polesie bagienne.

Grunta właścicieli są przeważnie rozrzucone w dużej ilości parcel, wobec czego zniesienie szachownicy jest jednym z kardynalnych zagadnień gospodarczych Polesia. Przytem należy zaznaczyć, że chłop poleski naogół rozumie doniosłość akcji scaleniowej i usilnie stara się o komasację swych gruntów.

Produkta rolne Polesia naogół nie wystarczają na wyżywienie ludności, to też w okresie przednowka ludność stale głoduje, o ile nie znajduje

dodatkowego zajęcia w eksploatacji lasów. Reasumując więc wyżej powiedziane, możemy stwierdzić, że Polesie rzeczywiście jest krainą geograficzną o specyficznym charakterze, odróżniającym ją od okolicznych części Rzeczypospolitej. To też zwiedzenie Polesia i zapoznanie się z nim, chociażby pobieżne, rozszerzy zdecydowanie horyzont każdego interesującego się krajoznawstwem i turystyką.

LUDWIK GRODZICKI

Z GEOGRAFII PRUŻAŃSZCZYZNY

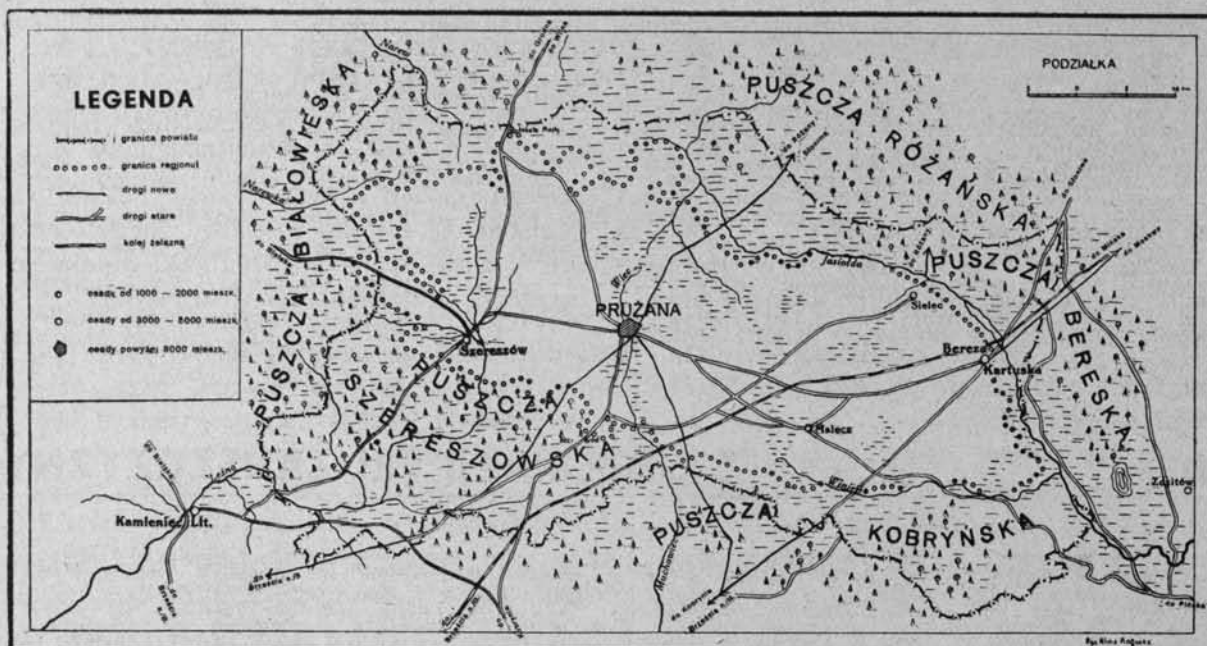
Wpółśród obszarów suchszych zachodniego Polesia, które, jako t. zw. Zahorodzie, klinem wchodzą od północnego zachodu w Polesie bagniste, Prużańszczyzna wyróżnia się fizjognomją specjalną. W przeciwieństwie do obszaru położonego na południe od niej, a ciągnącego się od Brześcia do Pińska, gdzie Polesie stopniowo przechodzi w Podlasie, Prużańszczyzna stanowi niemal wyspę otoczoną bagnami i puszciami. Ta część Zahorodzia należy do obszarów Polesia stosunkowo najsuchszych, najwyższej wzniesionych, najsilniej wylesionych i najlepiej zagospodarowanych. Wyraźne granice fizjograficzne zamykają ten obszar w odrębny region.

Region ten ograniczony jest od N bagnami, w których bierze początek Narew, płynąca ku NW, lewoboczne dopływy Niemna i Jasiółda, płynąca ku SE i tworząca północno-wschodnią i wschodnią granicę regionu prużańskiego. Bagnista dolina szeroko rozlewającej się i pozbawionej stałych brzegów uroczej Jasiółdy stanowiła pod wszelkimi względami odwieczną granicę. Bagna jej górnego biegu przechodzą bezpośrednio w puszcę Różańską, oddzielającą północno-zachodnie rubieże Polesia od Nowogródzczyzny, oraz w puszcę Bereską. Ku SE poniżej regionu prużańskiego wkracza dolina Jasiółdy w niezmierzone obszary bagienne właściwego Polesia. Granicę południową regionu prużańskiego stanowią również bagna, tylko mniej zwarte, oraz postrzępione szczątki puszczy Kobryńskiej. Jedynie na odcinku południowo-wschodnim dotyka region prużański suchego półwyspu pińskiego za pośrednictwem wąskiej doliny Wińca. Od W granicę stanowią bagna,

leżące na obwodzie puszczy Białowieskiej. Względnie sucha granica znajduje się jedynie na SW w dorzeczu Leśnej, prawobocznego dopływu Bugu. Tworzy ją puszcza Szereszowska, stanowiąca łącznik między puszcza Białowieską a Kobryńską.

Cały teren, którego najwyższe wyniosłości, dochodzące do 187 m, leżą w części NW, a najniższe punkty suche między Wińcem a Jasiółdą zaledwo przekraczają 150 m, nachyla się ku S i SE, tworząc wyraźną krawędź nad północnymi i północno-zachodnimi bagnami. Powierzchnia lekko falistego terenu otwiera przed wzrokiem daleki widnokrąg, mający w swej monotonii osobliwy urok. Bagna w obrębie prużańskiego regionu występują wyłącznie jako smugi, towarzyszące rzeczkom i rowom kanałowym. Pozatem dość suchy, przeważnie piaszczysto-gliniasty teren, pokryty głównie osadami lodowcowymi, jest po większej części uprawny (+ 50% gruntów ornych, a tylko 7% nieużytków)¹ i, jak na stosunki poleskie, bardzo gęsto zasiedlony (41,1 na 1 km² średnio, a do 75 na 1 km² w okolicach Prużany i Berezy Kartuskiej)¹. Większe szczątki lasów leżą tylko w części południowej, w sąsiedztwie dawnej puszczy Kobryńskiej, zdradzając pierwotny zwarty zasięg lasów. Na N od Szereszowa i w okolicy Jasiółdy występują liczne wydmy. Ostatnich w tym regionie granitowych głazów narzutowych o kilkumetrowej średnicy, stanowiących piękny i cenny zabytek przyrody, użyto, niestety, niedawno do budowy dróg.

Obszar ten, odwodniony głównie na peryferji, gdyż środkiem jego płynie jedynie górny bieg



Ryc. 65.

Prużańszczyzna.

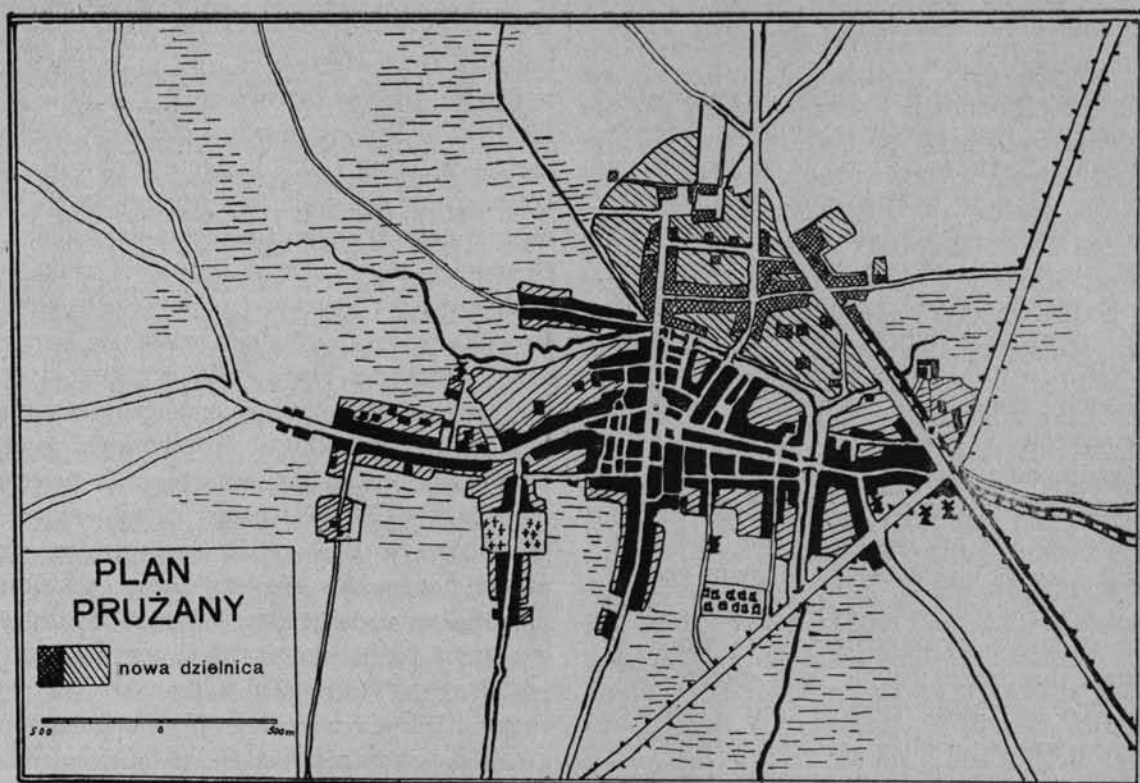
Muchawca, przecina główny, europejski dział wodny o zasadniczym kierunku prawie południkowym. Dział wodny gubi się często w rowach bagiennych, a wysoki stan wody na wiosnę ułatwia występowanie bifurkacji. Ta właściwość działu wodnego, który z miejsc suchych przerzuca się często na bagna, jest jedną z nielicznych cech »poleskich« tego regionu. Bo zresztą kraina ta, poprzecinana drogami we wszystkich kierunkach, pokryta osadami grupowymi o typie przeważnie zwartych ulicówek, ma pod każdym względem cechy krajobrazu podlaskiego. W historii odegrała ona rolę pomostu między Podlasiem a Polesiem bagiennym, między ziemią Litwy historycznej a dawnej Rusi wołyńskiej.

Przez tę krainę przechodziły bardzo stare szlaki lądowe, wyzyskujące brody i groble naturalne na peryferji. Odwieczny był szlak, łączący Litwę z Rusią i południową Polską, idący na Wołkowysk i Wilno przez Brześć, Kamieniec Lit., Szereszów, Nowy-Dwór. Inne jego rozgałęzienie, zapewne młodsze, szło przez Prużanę, skąd na S, na Kobryń, ku ziemiom ruskim. Odwieczny był też szlak, łączący Wołyń ze Słonińszczyzną, Szluczczyzną i Nowogródzczyzną, a rozdzielaający się na kilka odgałęzień i wyzyskujący przeprawy przez Jasiółdę koło Zdzitowa i Berezę. Szlak, łączący Grodno z Pińskiem

przez Prużanę, przecinał region ten po najdłuższej linii. Szlak do Bielska przez puszcę Białowieską zdaje się być młodszy od poprzednich. Szlaki te miały zarówno handlowe, kulturalne, jak strategiczne znaczenie we wszystkich epokach.

Charakter pomostowy tego regionu i dogodne obejście bagien poleskich dzięki niemu sprawiły, że region ten był terenem rywalizacji licznych ludów i widownią walk od najdawniejszych po najnowsze czasy. Walczyły o jego posiadanie pierwotne plemiona słowiańskie Krywiczanie i Dregowiczanie, Jadrzyngowie, wyparci zczasem poza puszcę Białowieską, księstwa ruskie i litewskie, w skład których kolejno wchodził, zanim dostał się w orbitę wpływów polskich. Rezultatem było wytworzenie się charakteru kulturalnego o cechach przejściowych. Np. język mieszkańców Prużańszczyzny stanowi wyraźne przejście między gwarami białoruskimi i gwarami kobryńską i pińską, już ukrainizującymi.

Rozwój osadnictwa w regionie prużańskim, do tychczas nie opracowany, byłby bardzo wdzięcznym problemem dla geografa historycznego. Początki osadnictwa tego obszaru giną w pomroce dziejów. Musiało ono rozwijać się powoli, gdyż niemałe trudności nastęrczała puszcza, w którą ono stopniowo się wrąbywało.



Ryc. 66

Plan Prużany.

Pierwotne szlaki osadnicze związane były z głównymi arteriami wodnej i lądowej komunikacji. A więc w górę dorzecza Leśnej posuwać się musiała główna fala pierwotnego osadnictwa, pozostającego w sferze wpływów głównych grodów ówczesnej Rusi: Brześcia, Kobrynia, Kamieńca Lit. Inny szlak osadniczy prowadził może w górę Jasioldy od Pińszczyzny. Koło miejsc odwiecznych przepraw rozwijało się niewątpliwie pierwotne osadnictwo, jak np. na terenie włości Zdzitowa nad Jasioldą. Może i Muchawiec, ongiś dużo większy, stanowił w górę od Kobrynia drogę dla osadnictwa Prużańszczyzny. Najstarsze osadnictwo grupowało się koło dworów lub siół i grodów, które były zawiązkami późniejszych miast. Dwory te bywały siedzibami zarządców oddzielnych włości, stanowiących zawiązek dzisiejszego powiatu prużańskiego, jak Szereszowska, Prużańska, dwór Sielecki (z których dobra prużańskie i sieleckie wchodziły w skład księstwa kobryńskiego)². Położenie ich wiąże się z przebiegiem najstarszych dróg. Miejscowości Szereszów, Prużana (do drugiej połowy XVI w. nazwa Dobuczyn) pojawiają się w źródłach historycznych w poło-

wie XIV w. lub w drugiej połowie XV w. (Dobuczyn). Jako postoje na ważnych drogach z Rusi na Litwę musiały one jednak mieć znaczenie już dużo wcześniej, zwłaszcza Szereszów, leżący na odwiecznej, słynnej drodze z Krakowa do Wilna. W połowie XVI w. istnieje już większość osad dzisiejszej Prużańszczyzny. Wypełnia się osadami przestrzeń między oddzielnymi włościami, a i na peryferiach, na terenie puszczy, żywą i celową była akcja kolonizacyjna, prowadzona przez królową Bonę. Niewątpliwie osadnictwo, wdzierające się w puszcę, miało charakter osadnictwa wyspowego-śródlęsnego, tak jak to i dziś widzimy na obwodzie szczątków puszczy Kobryńskiej lub puszczy Białowieskiej³. Proces osadniczy na terenie puszczy trwać musiał długo, bo jeszcze około połowy XVII w., w ordynacji puszczy królewskich, nazwy wielu dzisiejszych osiedli na skraju puszczy Białowieskiej i Kobryńskiej oznaczały ostępy puszczy.

Dzisiejsze granice osadnicze regionu prużańskiego pokrywają się z granicami fizjograficznymi, a tylko granica powiatu prużańskiego przekracza je, szczególnie w dorzeczu Leśnej, na tere-

nie dawnej włości Szereszowskiej, gdzie wchodzi już w inny region.

Miasteczka, położonych w regionie prużańskim, jest obecnie trzy załedwie: Prużana, Bereza Kartuska i Szereszów, który zszedł prawie do rzędu wsi. Dawniej miasteczkami były ponadto Sielec i Malecz. Wszystkie one przechodziły mniej lub więcej podobne koleje. Ustrój miejski, po większej części na prawie magdeburskim, otrzymały one w XVI w., względnie w XVII w. Krótki okres rozkwitu zawdzięczały traktom handlowym, szczególnie handlowi tranzytowemu. Z końcem XVIII w., w dobie ogólnego upadku miast w Polsce, upadają one, zwłaszcza miasta, leżące w dobrach ziemskich, a po rozbiorach już się naogół nie podnoszą. Obecnie dawne ważne drogi nie mają znaczenia, a z nowszych dróg najważniejsza, przed wojną światową, szosa z Brześcia na Mińsk do Moskwy przechodzi jedynie przez Berezę Kartuską. To też dzięki szosie i linii kolejowej, przechodzącej w pobliżu, zaczęło rozwijać się w nowszych czasach to miasteczko, powołane do życia zapewne w związku z założeniem klasztoru Kartuzów, z początkiem XVII w. Prócz Berezy jedynie jeszcze dawne królewskie miasto Prużana ma charakter miasta, a to dzięki temu, że stało się od czasu utworzenia powiatu (w r. 1797) siedzibą władz powiatowych. Prużana leży w punkcie węzłowym, mianowicie w pośrodku całego regionu i powiatu, na skrzyżowaniu licznych dróg, u zbiegu dwu ni-

kłych strug wodnych Wieca i Muchy, dających początek rzece Muchawiec. Jest przypuszczenie, że Mucha wpadała dawniej na S od miasta. Jeśli tak było to Prużana leżała wyraźnie w widłach rzecznych. Wraz z otaczającymi ją dawniej wokół bagnami nadawało to jej położeniu charakter obronny. Występujące mokradła wzdłuż zachodniej granicy miasta (między Cwatką, ul. Pod Górką a miastem) z odpływem w kierunku południowo-wschodnim zdają się potwierdzać tę hipotezę. Stare żydowskie kroniki prużańskie piszą też o istnieniu dość dużej rzeczki Prużanki, płynącej ku ul. Kobryńskiej, i o tem, że zmieniła ona później swój bieg. Za przeciągnięciem wód Muchy przez silnie erodujący, krótki dopływ Wieca, czyli za kaptażem, przemawia też znaczny spadek Muchy, pięciokrotnie większy od spadku Wieca i Muchawca w górnym biegu (spadek Muchy wynosi 1,50/00, gdy Wieca z Muchawcem tylko 0,30/00 na przestrzeni 10 km od źródła). W miejscu przypuszczalnego kaptażu zmienia Mucha kierunek z SSE na czysto wschodni, czyli tworzy charakterystyczne przy kaptażu kolano. Kaptaż ten musiał dokonać się przed XVI w. (o ile w ogóle nie mamy do czynienia ze sztuczną zmianą koryta, co wydaje się wątpliwe), bo źródła historyczne wymieniają w XVI w. dwa młyny wodne królewskie (obecnie nieistniejące), położone w mieście nad dzisiejszym korytem Muchawca. Niewątpliwie musiały one wyzyskiwać



Ryc. 67.

Fot. Z. H. Pacewiczowa.

Bagno pod Prużaną. Przypuszczalne starorzecze Muchy.

siłę wodną połączonych już powyżej tego miejsca rzek Wieca i Muchy.

Topografia miasta wskazuje na genezę w zależności od komunikacji. Wydłużenie miasta w kierunku zachodnio-wschodnim świadczy wyraźnie, że główne drogi przechodziły przez Prużanę w tym kierunku. Bo nie tylko droga do Szereszowa i dalej na *W* do Bielska, a także do Kamieńca Lit. i Brześcia na *SW*, ale nawet droga w stronę Wołkowyska i Grodna (przez Żołobate Mosty i Nowy-Dwór) przecinała miasto w kierunku równoleżnikowym, omijając błota doliny Wieca. O znaczeniu tych dróg, przecinających miasto ku *W* i *E* świadczy fakt, że w XVI w. w Rewizji Ekonomii Kobryńskiej z r. 1563⁴ między pięciu wyliczonymi ulicami wymienione są równoleżnikowe ulice: Sielecka, która istniała już w XV w.⁵, Chwatka i Dereczyn. Te dwie ostatnie, już wówczas istniejące, dziś jeszcze stanowią przedmieście Prużany o charakterze wybitnie wiejskim. Na wschód, przez dawną ulicę Sielecką, prowadziła droga, rozwidlająca się za Prużaną w stronę Sielca, Berezy i Malcza, z których dwie pierwsze wiodły w powiat słonimski, a trzecia prowadziła do Pińska. Z głównymi ulicami równoleżnikowymi krzyżuje się w kierunku południkowym ulica Kobryńska, przechodząca w prastary trakt kobryński (przez Kozi Bród wiodący), od którego oddzielała się droga do Brześcia i do Kamieńca Lit. Podrzędne znaczenie, zdaje się, miała droga z Prużany na *N*. W związku ze

swym położeniem miasto rozwinęło się w kształcie wielodrożnej ulicówki.

Na skrzyżowaniu głównych dróg powstał rynek, na którym znajdują się obie cerkwie prawosławne — dawniej stał także pierwotny kościół — kramy i jedyny starszy zabytek architektury: murowane hale, przypominające sukiennice krakowskie. Z dawnego dworu królewskiego, czyli zarządu włości Prużańskiej, który miał się znajdować na rogu rynku i dawnej ul. Zamkowej (czyli Zadwornej), późniejszej Jurzydyki, nie pozostało żadnego śladu. Dawno zapewne przeniesiono zarząd tam, gdzie dziś stoi w prywatnym majątku, u granicy miasta nowożytny pałacyk, mieszczący starostwo. Wskazują na to kilkusetletnie lipy, tam rosnące.

Swoisty urok nadaje Prużanie budownictwo drewniane. Z wyjątkiem nielicznych budynków, jak między innymi kościół rz.-kat., dwie cerkwie prawosławne, ogromna większość domów zbudowana jest z drzewa. Są to przeważnie partrowe domki z omszałymi od starości dachami gontowymi. Częstokroć mają one wygląd dworaków, które w otoczeniu starych drzew robią bardzo miłe wrażenie. Niektóre z nich zasługują na ochronę, jako piękne zabytki budownictwa drewnianego. Poza centrem miasta oraz dzielnicą urzędniczą (na *N* od rzeki) budownictwo ma charakter wioskowy. Szczególną cechą nadają mu, stojące niekiedy w pośrodku ulicy studnie z żórawiami. Wszystkie ulice wybrukowane solidnie »kociemi łbami« z granitowych

Ryc. 68.



Fot. Z. H. Pacewiczowa.

Mucha, dopływ Muchawca, podczas roztopów wiosennych.



Ryc. 69.

Fot. Z. H. Pacewiczowa.

Uliczka z żórawiem wpośrodku
(zamieszkała przez garncarzy) w Pruzhany.

narzutniaków są, jak na małe miasteczko, nader czysto utrzymane. Na osuszonych brzegach Muchawca w obrębie miasta założono aleje spacerowe.

Przez długi czas obszar położony na N od rzeki był niezabudowany i stanowił t. zw. »morgi miejskie«. Dopiero w najnowszych czasach roztęcza się Pruzhany w tym kierunku, na parcelowanych gruntach wielkiej własności. Przyczynia się do tej ekspansji i suchość podłoża. Nie bez znaczenia dla tej nowej dzielnicy jest bliskość szos do Kobrynia i Brześcia, do Różany i Słonima, które przecinają się na wschodniej krawędzi miasta, oraz wprowadzona przez Niemców, w czasie wojny światowej, kolejka wąskotorowa.

Podstawą życia mieszkańców Pruzhany jest drobny przemysł i rzemiosło, głównie szewstwo i krawiectwo, pozostające w rękach żydowskich,



Ryc. 70.

Fot. M. Rozanów.

Dawny ratusz w Szereszowie.

jak większość zajęć w Pruzhany. Kilka młynów parowych, oprócz wiatraków, tartak, olejarnia i prymitywna fabryczka kafla polewanych reprezentują znikomy przemysł fabryczny o znaczeniu głównie lokalnym. Osobliwością Pruzhany jest silnie rozwinięte garncarstwo domowe, uprawiane jako zajęcie dodatkowe, głównie w zimie. O bardzo starej tradycji jego świadczy archaiczna, bardzo piękna forma wyrobów garncarskich. Są one wyrabiane z miejscowej gliny, na najprostszych warsztatach domowych (kruh) i przeważnie niepolewane. Na wielorakie ich, tradycją uświęcone kształty, składają się: przeróżne odmiany misek, jak czarki, »werciahy«, dzbanki, wysmukłe »stołpaki«, zwane też »polaczoki« lub »kobryniaki« (garnki wyrabiane dawniej w Kobryniu), »hładyszki« do kiszenia mleka, wreszcie oryginalne »buńki« na wodę



Ryc. 71.

Fot. M. Rozanów.

Wyroby garncarskie na targu w Pruzhany.

lub herbatę, różnej wielkości, przypominające najwięcej ze wszystkich tych naczyń starożytne urny. Zgrabne są też małe skarbonki i wazoniki na kwiaty. Charakterystyczny jest kolor pruzhańskich wyrobów garncarskich, popielaty, czarny, srebrzysty, nadany im przy wypalaniu zapomocą dymu smolnego luczywa. Garnki pruzhańskie odznaczają się taką trwałością, że gospodynie używają ich do gotowania. Wyroby garncarskie znajdują zbyt na miejscu i w innych miastach województwa poleskiego, a jeden z garncarzy wysyła je do Warszawy, gdzie ma stałych odbiorców. Zwykle ktoś z rodziny zajmuje się wędrownym handlem wyrobów garncarskich. Miejscowi mówią, że jest ponad stu garncarzy w Pruzhany, a mieszkają oni

w kilku skupieniach. Garncarstwo to jest po większej części zawodem dziedzicznym. Był dawniej w Prużanie odrębny cech garncarzy. Podstawowych warunków życia dostarcza obok rzemiosła i małego przemysłu rolnictwo i ogrodnictwo. Większość mieszkańców ma po sporym kawałku roli i ogrodu. Hodują też krowy i dużo nierogaczyny. Słabo rozwija się handel. Na przeszkodzie stoi oddalenie Prużany od normalno-torowej linii kolejowej. Przedmiotem targów i jarmarków, związanych z głównymi świętami dorocznymi, jest przede wszystkim nierogaczyna i drzewo. Z wyrobów regionalnych zasługują też na uwagę na rynku prużańskim, oprócz wymienionych garnków, kufrы szerszowskie oraz w całej Prużańszczyźnie znane piękne samodziały chłopskie domowej roboty, zarówno lniane, jak wełniane.



Ryc. 72.

Fot. Z. H. Pacewiczowa.

Typowy dworek w Prużanie.

W ostatnich latach kryzysowych osłabło nieco życie w całym powiecie. Zmalał wywóz, zwłaszcza drzewa i nierogaczyna. Pierwsze miejsce w wywozie zajmuje jednak zawsze drzewo, głównie obrobione (w 1934 wywieziono z powiatu prużańskiego ponad 15.000 tonn drzewa, to jest $\frac{1}{3}$ tego, co w latach 1928—1929). Handel drzewem podupadł wskutek zmniejszenia się zapotrzebowania drzewa na rynkach zewnętrznych i dewastacji lasów okolicznych. Dawniej wysyłano drzewo nawet zagranicę, np. do Anglii.

Drugie miejsce w wywozie zajmuje kreda, wydobywana w pobliżu Berezy Kartuskiej⁶. Znacznie mniej naogół wywozi się ziemioplodów



Ryc. 73.

Fot. M. Rożanów.

Typowy most w Prużańszczyźnie po inwazji bolszewickiej.

(owies i żyto) i nierogaczyna. Do niedawna wysyłano nierogaczynę do Warszawy, do Mysławic, skąd dalej szedł transport do Czechosłowacji. Obecnie to ustało.

Życie wsi nigdy nie stało w Prużańszczyźnie na wysokim stopniu rozwoju, a nędza dawała się nierzadko we znaki. Dzisiaj wskutek powszechnego kryzysu rolnego zwiększyło się jeszcze zubożenie wsi. Niema wprawdzie głodu, lecz braki w podstawowym odżywianiu są nieraz dotkliwe. Do nędznej strawy, złożonej głównie z ziemniaków, kapusty i chleba razowego, często gęsto brakuje nawet szczypty soli, a cóż dopiero mówić o cukrze.

Mimo to zastanawiające jest, że w wielu dziedzinach życia widać uderzający postęp. Przypisać to należy wielkim wysiłkom rządu w kierunku podniesienia bytu wsi, a zwłaszcza ogólnej kultury. Widać postęp w dziedzinie hodowli,



Ryc. 74.

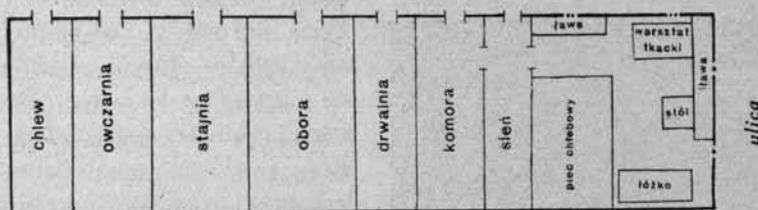
Fot. Z. Wysłouch.

Nagrobek »Baba« na pamiątkę bitwy Sierakowskiego 1794 roku w Neplach w Prużańszczyźnie.



Fot. Z. H. Pacewiczowa.

Stary typ budownictwa w prużańskim: izba mieszkalna i zabudowania gospodarcze zrosnięte w jedną całość.



Plan domostwa.

poprawę rasy koni, bydła, świń i owiec. U chłopów prawie nie spotyka się złego konia, dzięki bardzo wysokim cenom płaconym przy poborze koni do wojska. Oprócz licznych świń hoduje się dużo owiec dla wełny, z której sporządza się odzież chłopską, i dla mięsa; nigdy zaś dla produkcji nabiału. W ostatnich czasach pracuje się usilnie nad zapobieżeniem rozpowszechnionej, wskutek mokrej paszy, owczej choroby motylicy.

Od kilku lat nowością zupełną jest uprawianie przez włościan wielu warzyw i owoców, dawniej przez nich nieznanych, jak: pomidory, rzodkiewka, truskawki. Są wsie, specjalizujące się w pewnych rodzajach uprawy, np. w okolicach Chorewa nad Jasioldą są całe plantacje czosnku, które powstały dzięki masowemu zapotrzebowaniu przy fabrykacji kielbas w Pińsku. Koło Szereszowa jest wieś, uprawiająca specjalnie ogórki. Jest to pozostałość z czasów, kiedy wieś ta odrabiała pańszczyznę w ogrodach dóbr szereszowskich.

Poprawiają się też warunki mieszkaniowe. Coraz częściej spotyka się mieszkania dwuizbowe, z podłogą, piecem, opatrzonym w płytę kuchenną, a nie wyłącznie z piecem chlebowym, służącym też do spania, jak dawniej. Nierzadkie są też, oddzielnie stojące, zabudowania gospodarcze. Najwięcej przekształcają osadnictwo, postępujące zwolna lecz stale, prace nad komasacją. Dotychczas skomasowano 13% powierzchni w powiecie prużańskim, przy czym kilka gmin w całości. Dzięki tej akcji rozbijają się zwarte ulicówki na rozproszone kolonie. Postępują też prace meljoracyjne o charakterze lokalnym (niezależnie od wielkiego planu meljoracyjnego całego Polesia; zresztą region prużański jest jednym z najmniej wymagających meljoracji regionów Polesia). Widać poprawę dróg. Dobre warunki rozwoju ma spółdzielczość, zwłaszcza spółki mleczarskie. Chłopi z powiatu prużańskiego naogół garną się do ulepszonej gospodarki. Samorządy gminne, zrzeszone w powiatowy związek rolniczy, wal-

czą skutecznie z ciemnotą, nieufnością chłopską z jednej strony, a naiwną wiarą, wyzyskiwaną często przez oszustów, z drugiej strony. Taką na przykład instytucja, prowadzona przez związek rolniczy, jak bezpłatna poradnia dla chłopów w sprawach rolnych i prawnych, nie tylko daje mu oparcie i dostarcza niezbędnych fachowych wiadomości, ale jednocześnie kształci go w duchu obywatelskim i przyczynia się do jego kultury.

¹ E. Rühle: »Użycie ziemi i rozmieszczenie ludności na zachodnim Polesiu«, str. 33.

² W XVI w. przez krótki czas wszystkie te włości należały do królowej Bony. Później włość Prużańska została włączona do dóbr stołowych królewskiej ekonomii kobryńskiej. Z włości Szereszowskiej utworzono starostwo niegrodowe, a dobra Sieleckie stały się własnością fortuny magnackiej Sapiechów, we władaniu których część ich pozostała do początku XIX w., poczem przeszła w ręce Zamojskich i innych właścicieli. Dobra szereszowskie i prużańskie zostały po rozbiorach skonfiskowane na rzecz rządu rosyjskiego. Prużańskie dobra dostały się wielmożom rosyjskim, a później rozprzedano je w polskie ręce prywatne.

³ Zob. artykuł: »Z młodszego osadnictwa na Polesiu«. (»Ziemia«, Nr. 5. R. 1928).

⁴ Wyd. w Zbiorach Wyd. Prawa Uniw. Stefana Batoryego w Wilnie. Wilno 1876.

⁵ W r. 1473 książę kobryński, Iwan Semenowicz, wraz z żoną Fedorą fundują cerkiew w Dobuczynie. W doku-



Ryc. 76. Fot. Z. H. Pacewiczowa.
Typ chłopcy »diad'ko« w Prużańszczyźnie.

mencie tym wymieniona ul. Sielecka. (Dok. wyd. przez Balińskiego i Lipińskiego: »Starożytna Polska«, t. II, str. 628. Wydawcy przypuszczają, że jest podrobiony, ale »osnowa jest wzięta z autentiku«).

⁶ Miejscowe potrzeby zaspakaja kreda wydobywana koło Malcza.

SPIS ŹRÓDEŁ I LITERATURY

STATYSTYKA.

Powszechny spis ludności z 9.XII.1931. Powiat Prużana. (Dodatek do »Wiadomości Statystycznych« r. 1934, z. 4. IX. 8. Państw. Urz. Statyst.).

MAPY.

Mapa sztabowa 1 : 300.000 »Grodno« z r. 1899.
" " 1 : 100.000 »Kobryń«.
" " 1 : 25.000 »Brześć Lit.« z r. 1915.

LITERATURA.

1. Grodzicki L. »Próba regionalizacji geograficznej Polesia polskiego«. Brześć n/B. 1930.
2. Jakubowski J. »Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI w.«. I. Część północna. Skala 1 : 600.000. (Atlas historyczny Polski. Wydawn. Pol. Ak. Um. Serja B. Nr. 1. Kraków 1928).
3. Kalendarz ziem wschodnich na rok 1935 pod red. W. Wasunga. Rok I. Warszawa 1934. Nakł. Tow. rozwoju ziem wschodnich.

4. Lencewicz S. et Pawłowski S. »Polesie et Białowieża«. Excurs. A1. Congrès internat. de géographie. Varsovie 1934.
5. Pacewiczowa Z. »Z młodszego osadnictwa na Polesiu«. (»Ziemia«. Nr. 5. R. 1928).
6. Pamiętnik miasta Prużany. (Wydawn. »Pinkos« w jęz. żydowskim. Prużana 1930).
7. Rożanów M. »Szkic historyczny powiatu prużańskiego«. Prużana 1935.
8. Rühle E. »Użycie ziemi i rozmieszczenie ludności na zachodnim Polesiu« (odb. z Nr. 3. 1930 »Wiad. Służby Geograf.«. Warszawa 1930).
9. Wysłouch S. »Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do połowy XVI w.«. (Odb. z »Ateneum Wileńskiego«, roczn. VI, z. 3—4. Wilno 1930).
10. Wysłouch S. »Dobra Szereszowskie. Ze studjów nad podziałem terytorjalnym W. Ks. Litewskiego przed reformą 1565—1566 r.«. (Odb. z »Ateneum Wil.«, roczn. VIII. Wilno 1932).

ZOFJA HOŁUB-PACEWICZOWA

Dowody zainteresowania terenem Polesia spotykamy w notatkach i opisach, sięgających zamierzchłych czasów, a przepełnionych niejednokrotnie fantastycznymi wiadomościami. Pierwsze bardziej wartościowe prace wychodzą z pod pióra przyrodników Uniwersytetu Wileńskiego, mniej więcej sto lat temu. Są to prace Jakowickiego, Eichwalda i innych. Podtrzymują oni jednak nadal starą hipotezę o istnieniu na Polesiu ogromnego jeziora-morza, trwającego od okresu kredowego do niedawnych czasów; dowodem tego miały być obszerne bagna.

W ostatnich latach zeszłego stulecia zainteresował się Polesiem generał sztabu rosyjskiego, J. Żyliński, który pierwszy rzucił myśl osuszenia ogromnych obszarów bagien. Pod jego kierownictwem zorganizowana została t. zw. ekspedycja poleska albo zachodnia, która miała na celu przeprowadzenie robót meljoracyjnych. Żyliński rozumiał jednak, że prace techniczne należy oprzeć na badaniach naukowych. Zapoczątkował więc na dużą skalę badania przyrodnicze Polesia, spośród których badania geologiczne zajmowały poważne miejsce. Z jego to inicjatywy został ogłoszony pierwszy bardziej wiarogodny opis budowy geologicznej Polesia.

Niezależnie od badań, prowadzonych w ramach ekspedycji generała Żylińskiego, z ramienia instytucji naukowych, jak: Komitetu Geologicznego w Petersburgu, Kijowskiego Towarzystwa Przyrodniczego oraz dyrekcji kolejowych i skarbowych, wykonano liczne prace badawcze na obszarze Polesia. Należy wymienić tu nazwiska Karpińskiego, Radkiewicza, Sincowa, Giedroycia, a przede wszystkim Tutkowskiego, który w przeciągu dwudziestu kilku lat badał tereny południowego Polesia, publikując rezultaty w około 40 rozprawach.

W ostatnim okresie od czasu odzyskania niepodległości zwrócono baczniejszą uwagę na Polesie, jako na obszar najsłabiej zaludniony i przedstawiający wielkie możliwości gospodarcze. Przy wydatnym poparciu czynników rządowych rozpoczęto obszerne badania geologiczne, gleboznawcze, hydrograficzne. W ostatnim 10-leciu ukazują się dziesiątki prac, spośród których najpoważniejsze miejsce zajmują wydawnictwa Biura Meljoracji Polesia.

Zdawaćby się mogło, że dzięki licznym pracom dawniejszym i współczesnym, będzie dokładnie znana budowa geologiczna i dzieje Polesia. Tymczasem im więcej przybywa faktów, im więcej



Fot. L. Sawicki.

Ryc. 77.

Ze zbiorów P. T. K.

Wieś Teodorówka. Wychodnie płyty krystalicznej.



Fot. L. Sawicki. Ryc. 79. Ze zbiorów P.T.K.
Dolina Prypeci na wschód od wsi Wielka Hłuda
(silnie zabagniona, pokryta bujną roślinnością).

kilku do kilkudziesięciu metrów. Najwyższe punkty występowania kredy na działach wodnych przekraczają miejscami 200 metrów, przeciętnie wznoszą się od 160—180 metrów, a w dolinach rzecznych powierzchnia kredy spada do 100—120 metrów.

W środkowej części Polesia, między Brześciem i Pińskiem, kreda kryje się pod kilkudziesięciometrową warstwę utworów trzecio- i czwartorzędowych, które nie pozwalają na dokładne i szczegółowe odtworzenie jej powierzchni. Wiadomym jest jednak z nielicznych wierceń, że istnieją tu dwa zagłębienia, jedno na wschodzie, którego środek znajduje się między Drohiczyńskiem a Pińskiem, drugie między Kobryniem a Brześciem. W pierwszym kreda leży 85 metrów n. p. m., a więc na głębokości 55—60 metrów, w drugim występuje na wysokości 90 metrów n. p. m., t. j. pod 50-metrową warstwą utworów młodszych. Oba te zagłębienia dzieli wyraźny o kierunku południowym garb kredowy, biegnący na południowym Polesiu między Wyżówką a Turją. W pobliżu Prypeci pod Chocieszowem garb ten znajduje się jeszcze na głębokości 8 metrów i dalej ku północy między kanałem Białozierskim i Orzechowskim obniża się wraz z całą powierzchnią kredy. Od wschodu zagłębienie pińskie ogranicza wspomniany wyżej »wał scytyjski«; zagłębienie brzeskie ciągnie się dalej ku zachodowi, przechodząc na obszar Podlasia.

Na północ od wspomnianych obniżen, w okolicy Prużany, Berezy Kartuskiej, Łohiszyna, powierzchnia kredy wznosi się i poszczególne punkty osiągają wysokość 160 metrów, przyczem leży ona miejscami pod cienkim przykryciem utwo-

rów młodszych. Ostatnie jednak badania wskazują, że istnieją tu również ogromne kry kredowe (Wołosowicz — Łohiszyn), przyjmowane dotychczas za wychodnie podłoża kredowego, które jednak świadczą o niezbyt głębokim występowaniu utworów kredowych.

Na północnym wschodzie Polesia, na wschód od górnej Jasioldy i wzdłuż Cny, znajduje się trzecie obszerne zagłębienie, w którym, jak stwierdzono wierceniem w Hancewiczach, kreda znajduje się na głębokości 85 m. Na północ od wspomnianej depresji powierzchnia kredy wznosi się i liczne jej odsłonięcia znane są z obszaru wyżyny górnego i środkowego Niemna.

O utworach trzeciorzędowych Polesia doniedawna posiadano dość skąpe wiadomości. Przyjmowano ogólnie, że w środkowej, niższej części omawianego obszaru, leżą ciągle pokłady piasków glaukonitowych, które nie przekraczają wysokości 150 metrów n. p. m. W ten sposób nie przypuszczano ich istnienia na południowym Polesiu, z wyjątkiem znanych oddawna pokładów trzeciorzędu nad Horyniem. Współczesne badania dają wiele jednak nowych, nieznanych dotychczas faktów.

Najstarsze pokłady trzeciorzędu znane były oddawna dzięki pracom Giedroycia, Tutkowskiego i Oppokowa pod Bereźnicą, gdzie odsłaniają się na brzegach Horynia. Występujące tam szaroniebieskie gliny zaliczono ostatecznie do piętra eoceńskiego, jako t. zw. glinę spondylusową, zbadaną dokładnie w okolicy Kijowa. Sądzono wtedy, że górno-eoceńskie morze, na dzień którego osadziły się wspomniane ropy, sięgało swymi zachodnimi krańcami nad Horyń. Ostatnie jednak badania (11) pozwalają przypuszczać, że morze to sięgało bardziej na zachód, w okolice źródeł Prypeci, gdzie niejednokrotnie znajdowano między kredą a piaskami glaukonitowymi ropy o podobnym składzie petrograficznym, co wspomniane ropy kijowskie. Równocześnie na tym terenie w resztkach rozmytych utworów trzeciorzędowych Rogowicz i Ossowski znaleźli typową dla pokładu tego faunę.

Podobnie Prószyński (10) w Brześciu i w miejscowościach między Brześciem i Włodawą spotykał w stropie kredy zielony, twardy ropy, względnie ziemistą glinę, a z ich położenia stratygraficznego dochodzi do wniosku, że utwory te nie są starsze od eocenu i zestawia je z glinami kijowskimi.

Fakty te potwierdzają dawne przypuszczenie Lewińskiego i Samsonowicza (6, str. 77), że jakkolwiek istniejące tu utwory trzeciorzędowe uznane są za dolnooligocieńskie, »nie wyklucza to wcale, że zwłaszcza w dolnej ich części mogą być odnalezione odpowiedniki utworów starszych, że wspomniami ily Toruńskie na zachodzie lub odpowiedniki glin kijowskich — na skrajnym wschodzie«.

Znacznie większe rozprzestrzenienie mają pokłady trzeciorzędu piętra oligocieńskiego, występujące w postaci piasków, zawierających znaczną ilość glaukonitu i wyróżniające się szarozielonawem lub zielonem zabarwieniem. Zajmują one zwartą powierzchnię środkowe zagłębienie Polesia między Brześciem a Pińskiem, tworząc pokład o przeciętnej grubości od 10 metrów (Brześć) do 20 metrów (Pińsk). W Hancewiczach osiągają największą miąższość — 75 metrów.

Powierzchnia oligocenu jest lekko falista i wysokość ulega niewielkim wahaniom, w Brześciu ma około 95 metrów, w Drohiczynie 92 metry, a między temi miastami na wzniesieniu, dzielącym te depresje, leży na poziomie 113 metrów (Zakoziel).

Na południowych lub północnych stokach zagłębień i obszarach, gdzie płytko leży kreda, utwory trzeciorzędowe znane były z nielicznych tylko punktów, wskutek tego Lewiński i Samsonowicz przypuszczali, że morze dolnooligocieńskie nie pokrywało tych obszarów. Jednakże niedawno znalezione pokłady piasków glaukonitowych i kwarcowych na międzyrzeczu górnej Prypeci i Wyżówki oraz Wyżówki i Turji wskazują, że utwory te zajmowały większe przestrzenie, a zostały tylko znacznie zniszczone przez późniejszą kilkakrotną, intensywną erozję wód, zachowały się więc tylko na dawnych działach wodnych. Przypuszczenie to wyrażali i dawniejsi badacze rosyjscy. Już Karpiński (1) pisał, że utwory dolnego trzeciorzędu południowo-zachodniej części dawnej gubernji Wołyńskiej »przedłużały się znacznie dalej w północną część gub. Wołyńskiej (t. j. powiaty Luboml, Kowel, Kamień Koszyrski — przyp. autora). Obecnie na północy trzeciorzęd został prawie całkowicie zmyty, a o bezwzględnej istnieniu tych utworów między Myzowem a Kowlem świadczą liczne konkretne piaskowca kwarcowego z trzeciorzędowych piasków kwarcowych«.

Przytoczone fakty wskazują, że morze oligocieńskie na południowym Polesiu nie tylko istniało nad obecnym środkowym Horyniem (gdzie nad glinami spondylusowymi występują piaski glaukonitowe), lecz również obejmowało ono południowo-zachodnie Polesie.

W końcu oligocenu morze wycofuje się z tego obszaru — zagłębienia jednak ówczesnej powierzchni pozostają nadal wypełnione wodą, która ulega stopniowemu wysłodzeniu. Utwory powstałe w owych płytkich zbiornikach wodnych, odnoszą się do poziomów młodszego trzeciorzędu, t. j. miocenu i pliocenu. Występują one w postaci słabo marglistych piasków kwarcowych z wkładkami mułku z próchnicą i zawierają szczątki drewna. Mogą więc być zaliczone do miocenu. Znalezione je w stropie oligocenu w Brześciu, Kobryniu i Drohiczynie na głębokości 40—50 metrów.

Na wspomnianych wyżej utworach, względnie wprost na oligocenie, a poniżej czwartorzędu, leżą tłuste, plastyczne ily z soczewkami marglu lub mułku, zawierające liczne skorupki ślimaków i bogate resztki roślinne. Na podstawie szczątków fauny, znalezionej w Brześciu, Prószyński (10) dochodzi do wniosku, że jest to płytkowodny utwór plioceniński, przypominający pstre ily poznańskie; również i Wołosowicz (12) na podstawie szczątków roślin zalicza je do tego samego poziomu, przypuszczając jednak, że odpowiadają one »pliocenowi lądowemu«.

Występowanie tych ilów w kilku oddalonych od siebie miejscach zachodniego Polesia pozwala przypuszczać, że istniało tu pliocenijskie jezioro.

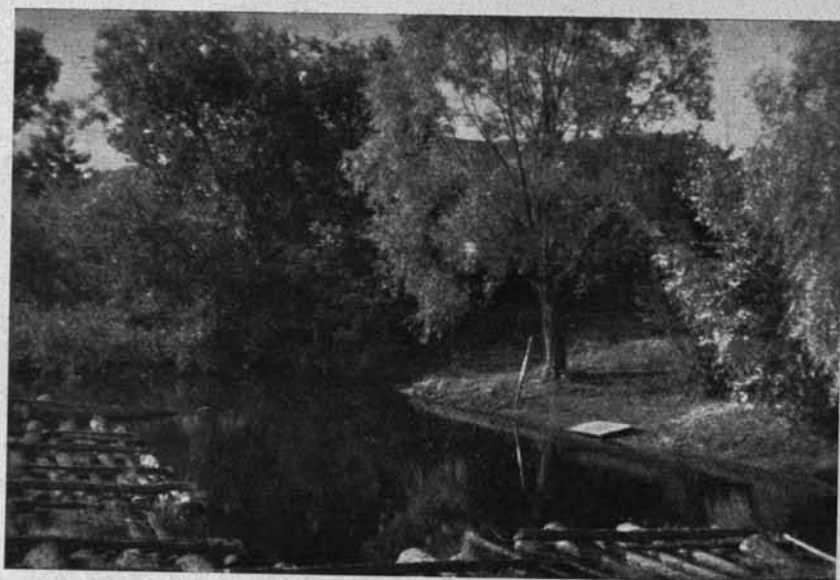


Fot. L. Sawicki.

Ryc. 80.

Ze zbiorów P.T.K

Wieś Kureliczyn. Widok na rzekę Pinę poniżej ujścia do niej Kanalu Królewskiego.



Łachwa — rzeka.

ro, które ku zachodowi łączyło się z wielkim jeziorem, istniejącem wtedy w Polsce środkowej.

W okresie czwartorzędowym Polesie, podobnie jak północna i środkowa Polska, pokryte zostało lodowcem skandynawskim. Materiał naniesiony przez lodowce, jak również przez wody, obficie w tym czasie płynące, zasypał i wyrównał dawną powierzchnię tego obszaru. Miąższość zasypania dyluwialnego jest różna i wynosi w północnej i środkowej części przeciętnie 20—30 metrów, natomiast na południowym Polesiu, z wyjątkiem wielkich dolin rzecznych, jest znacznie mniejszą.

Budowa i skład czwartorzędu nie jest bynajmniej prosty i poglądy na ten okres geologiczny nie są jeszcze całkowicie uzgodnione. Dla ogólnej charakterystyki utworów czwartorzędowych podam kilka przekrojów z odległych od siebie miejscowości.

Na zachodzie w Brześciu, w spodzie dyluwjum, to jest na głębokości około 20 metrów, leży w wielu punktach cienki pokład morenowy. Na morenie, względnie jej resztkach, leży 10-metrowa warstwa drobnego pyłu i mułku kwarcowego, który przykrywają tej samej miąższości piaszki, względnie szczątki moreny wierzchniej. Są tu, jak twierdzi Prószyński (10), dwa niezależne poziomy morenowe, w znacznym stopniu zniszczone erozją wód, jednakże pozwalające na przypuszczenie, że w »Brześciu lodowiec gościł dwukrotnie«. Autor ten nie wypowiada się jasno, czy dwukrotny pobyt lodowca na tym ob-

szarze odpowiadał dwom oddzielnym zlodowaceniom, czy też są to tylko dwukrotne nasunięcia w czasie jednego zlodowacenia. Można jednak z dalszych wywodów sądzić, że pokłady morenowe odpowiadają dwom zlodowaceniom, t. j. Mindlowi i Rissowi.

Podobnie przedstawia się budowa okolic Pińska, gdzie spąg utworów czwartorzędowych stanowią szare piaszki, pozbawione zupełnie domieszki materiału pochodzenia północnego. Powyżej nieco znajduje się 20—30-metrowa warstwa szaro-pielatego, poziomo uwarstwionego iłu, zawierającego w dole żwir krystaliczny. Wołosowicz (15), który badał te okolice, dochodzi do wniosku, że potężny pokład iłu powstał w głębokim i obszernym zbiorniku i jest on młodszy od starszego zlodowacenia, bowiem w spodzie ily te zawierają materiał krystaliczny. Ponieważ na iłach w wielu miejscach na północny-zachód od Pińska leży, podobnie jak w Brześciu morena wierzchnia, można więc mówić również o »dwóch inwazjach lodu w środkowym Polesiu«. Wołosowicz sądzi, że te dwie inwazje nie odpowiadają dwom oddzielnym zlodowaceniom, lecz raczej w spągu iłów leżą ślady jednego ze zlodowaceń, natomiast morena górna utworzyła się w czasie jednej z większych oscylacji tego samego lodowca. Lodowiec ten z postoju na krańcach północnych Polesia nasunął się na obszar środkowego Polesia, nie przekraczając jednak nigdzie Piny.

Nad górną Prypecią i na międzyrzeczu dolnego



Jezioro w lesie na drodze ze Stolina do Horodna.

Stochodu i Styru znaczne przestrzenie zajmuje wspomniany pokład ilów i mułków, wypełniający większość zagłębień podłoża poddyluwjalnego. Miąższość mułków i glin wynosi średnio 20—25 metrów, a jak wykazują badania szczątków roślinnych, przeprowadzone dla kilku punktów nad Bugiem, pokład ten powstał bezwzględnie w interglacjale. W stropie jego leżą miejscami płyty moreny, natomiast w spągu znajdują się pojedyncze żwiry i głaziki krystaliczne. Spód utworów czwartorzędowych nad górną Prypecią stanowi pokład piasków preglacialnych.

Na podstawie podanych powyżej faktów możemy odtworzyć w ogólnych zarysach historię czwartorzędu Polesia. Z początkiem dyluwjum obfite wody płyną nadal dolinami rzek plioceńskich, osadzając w nich piaski i żwiry lokalnego pochodzenia. Następuje pierwsze na tym terenie zlodowacenie (Mindel), w czasie którego lodowiec pokrył prawdopodobnie tylko północną i środkową część Polesia. W tym czasie na Polesie Wołyńskie sływały wody lodowcowe, niosące materiał krystaliczny, znajdowany obecnie nawet na południowych jego krańcach.

Po cofnięciu się lodów, w interglacjale, wody bieżące rozpoczynają intensywne niszczenie pokładów lodowcowych, które w znacznej części zostały zniesione. W zagłębieniach powierzchni tworzą się przeważnie płytkie zbiorniki wodne, wypełniające się drobnym i ilastym materiałem,

zawierającym szczątki wodnych i lądowych roślin i ślimaków.

Następuje powtórne nasunięcie lodowca (Riss), który pokrywa tym razem całe Polesie, sięgając aż do krawędzi Wołyńskiej. Pokłady morenowe, pozostawione przez niego, zachowały się na powierzchni znacznych obszarów Polesia.

Po cofnięciu się lodów tworzy się nowa sieć rzeczna. Z zachodu na wschód, poczynając od Bugu, płynie wzdłuż obecnej Prypeci i Piny szeroka rzeka, która prawie całkowicie niszczy utwory lodowcowe, a także międzylodowcowe, wcinając się na głębokość 15—20 metrów. W czasie ostatniego zlodowacenia Polesie nie było pokryte przez lodowiec, który dotarł prawdopodobnie tylko do wyżyn górnego i środkowego Niemna. Wody spływające wtedy naniósł masę piasków, które wypełniły 20-metrowym pokładem głębokie doliny rzeczne.

W końcu dyluwjum widzimy na Polesiu obszerne, wyrównane powierzchnie piaszczyste, pośród których wylaniają się niezniszczone i niezasypane tereny morenowe. Powstają wtedy wydmy, a napływ materiału z ostatniego lodowca spowodował poważne zmiany w hydrografii — część wód, płynąca z zachodu na wschód, toruje sobie drogę przez Podlasie do Wisły. Również wtedy zarysowuje się wyraźniej obecna Prypeć z poszczególnymi dopływami.

W początkach ostatniego okresu geologicznego — aluwjum, rzeki pogłębiają i rozszerzają swoje

doliny, przystosowując się coraz bardziej do obecnego stanu. Później jednak istniejące doliny wypełniają się torfami oraz bagnistymi namulami i w takim stanie znajdują się do dnia dzisiejszego, nadając obszarowi Polesia charakter krainy bagnistej i monotonnej.

SPIS WAŻNIEJSZEJ I NOWSZEJ LITERATURY GEOLOGICZNEJ I MORFOLOGICZNEJ POLSKIEGO POLESIA.

1. Barbot de Marny N. i Karpiński A. Geologiczeskija izsledowanija w Wołyńskiej gubernii. Nauczno-istoriczeskij sbornik gornago instituta. 1873.
2. Kulczyński St. Stratygrafia torfowisk Polesia. Prace Biura Meljoracji Polesia, zesz. 2. 1930.
3. Kuźniar Cz. Uralidy w Europie środkowej i północnej. Spraw. Pol. Inst. Geol. T. I. 1922.
4. Kuźniar Cz. O budowie geologicznej Polesia Zahoryńskiego. »Ziemia«. 1925.
5. Lencewicz St. Międzyrzecze Bugu i Prypeci. Wody płynące i jeziora. Przegl. Geogr. XI. 1931.
6. Lewiński J. i Samsonowicz J. Ukształtowanie powierzchni, skład i struktura podłoża dyluwjum wschodniej części Nizy Północno-Europejskiego. Prace Tow. Nauk. Warsz. Nr. 31. Warszawa 1918.
7. Oppokow E. Niekotoryja swiedienija o boleje głubokich burowych kołodcach Polessja. Izw. Geol. Kom. T. XXV. 1906.
8. Polański J. Stratygrafia dyluwjum i tarasy centralnego Polesia. Postępy Prac przy Meljoracji Polesia. Biuro Meljoracji Polesia. 1933.
9. Polesie et Białowieża. Excursion A 1. Congrès International de Geographie. Varsovie 1934.
10. Prószyński M. Szkic geologii miasta Brześcia nad Bugiem. Postępy Prac przy Meljoracji Polesia. Biuro Meljoracji Polesia. 1933.
11. Rühle E. Morfologia i geologia wzgórz w dorzeczu górnej Prypeci. Wiadomości Służby Geograficznej. Nr. 4. 1933.
12. Sawicki Ludwik. Rzut oka na dyluwjum i na zagadnienie zabagnienia Polesia. Inżynierja Rolna. Nr. 6. 1926.
13. Sprawozdanie Poleskiego Komitetu Geologicznego. (Lencewicz St., Limanowski M., Pawłowski St., Wołosowicz St.). Przegl. Geogr. X. 1930.
14. Sujkowski Zb. O znalezieniu granitów na Polesiu na północ od Prypeci. Posiedz. Nauk. P. I. G. Nr. 18. 1927.
15. Wołosowicz St. Utwory dyluwjalne i morfologia wschodniego krańca t. zw. Półwyspu Pińskiego. Prace Biura Meljoracji Polesia, zesz. 1. 1929.

EDWARD RÜHLE

W POLESKICH ZAŚCIANKACH SZLACHECKICH

Chociaż powszechnie znanem jest przechowywanie przez lud tradycji odległych lat, podań i wspomnień, to jednak zdumienie i podziw nas zawsze ogarnia, gdy spotykamy się z faktami takimi w warunkach zupełnie niesprzyjających, w warunkach, które, zdawałoby się, powinny wywołać skutki wręcz odmienne, w danym wypadku zapomnienie przeszłości i zerwanie z nią...

A jednak... a jednak właśnie Polesie przynosi nam tego rodzaju niespodzianki... Bo czyż nie niespodzianką ogromną będą, na przykład, przechowane tutaj przez lat czterysta — tradycje Jagiellońskie? I to tradycje żywe... z dzisiejszemi czasami łączące się bezpośrednio.

W sądach, w procesach o ziemię, nie są rzadkiem zjawiskiem dokumenty królowej Bony, czy któregoś z Zygmunatów, których królewska łaska dany grunt darowała przodkowi rodziny do dzisiaj na nim gospodarującej... Podróżnemu, jadącemu statkiem z Pińska na południe, do Starych-Koni, przygodni towarzysze podróży pokazą napewno, gdy rozmowa na te sprawy zejdzie, kurhan, na którym królowa Bona sądy

odprawiała, i miejsce, gdzie stał »czerwony dwór królewski«. We wsi Wylazy, w powiecie pińskim, spotykamy źródło tejże »królowej Bony« (woda z niego pomocna jest w chorobach), a w Kobryniu, czy w Motolu, mieszczanie Kulbiedź (pochodzenia holenderskiego), czy Palto (z włoskiego Pellati) pamiętają dobrze, że ich przodków też sama królowa Bona na Polesie sprowadziła...

Ciekawy przykład zachowania tradycji z przed 300 prawie lat spotkałem w powiecie stolińskim. Znajdują się tam mianowicie, między wsiami Perebrody a Koszara-Olmańska, wzgórze, zwane »Orłowe«, na których mieli ponieść klęskę rycerze polscy »w żelaznych zbrojach«, przez »Moskali« wpędzeni w przyległe błota. Interlokutor mój, wieśniak z Perebrodów, wyraźnie podkreślił, że było to dawno, o wiele dawniej »przed powstaniem«... A w okolicach tych właśnie miała miejsce nieszczęśliwa dla naszych bitwa wojsk polskich z wojskami rosyjskimi, w roku... 1655.

Osobliwą, a jednak prawdziwą kopalnię tradycji historycznych Polesia stanowią wsie szla-

chty zaściankowej... Trzebaż jednak wiedzieć, co to jest »szlachcic« poleski... »Szlachta« stanowi tu osobną grupę społeczną. O przynależności do niej nie decyduje majątek, ani wykształcenie... Szlachcic może być biednym, może czytać i pisać nie umieć... Kwestją podstawową jest tylko ród. »Szlachcic polski«, to określenie zastępuje niejednokrotnie narodowość, wogóle całą przynależność. Czystości rodu strzeże się pilnie. Po żonę jedzie nieraz szlachcic kilkadziesiąt kilometrów. Tu dodam nawiasem, że Poleszacy lubią podróżować, szlachta zaściankowa, z natury inteligentna, bystra, ceniąca bardzo wykształcenie, nie boi się podróży, nieraz nawet dalekich, za zarobkiem, czy z jakiegokolwiek wogóle okazji... Co do małżeństw jeszcze, to prędzej szlachcic ożeni się z chłopką, co jest pewnego rodzaju indygenatem dla niej, niż szlachcianka wyjdzie za chłopca... Wtedy traci ona wszelkie towarzyskie i rodzinne przywileje, a zdarza się to w razie kompletnego zubożenia rodziny, lub gdy we wsi wygasły lub opuściły ją rodziny szlacheckie, a jedna tylko lub dwie pozostały.

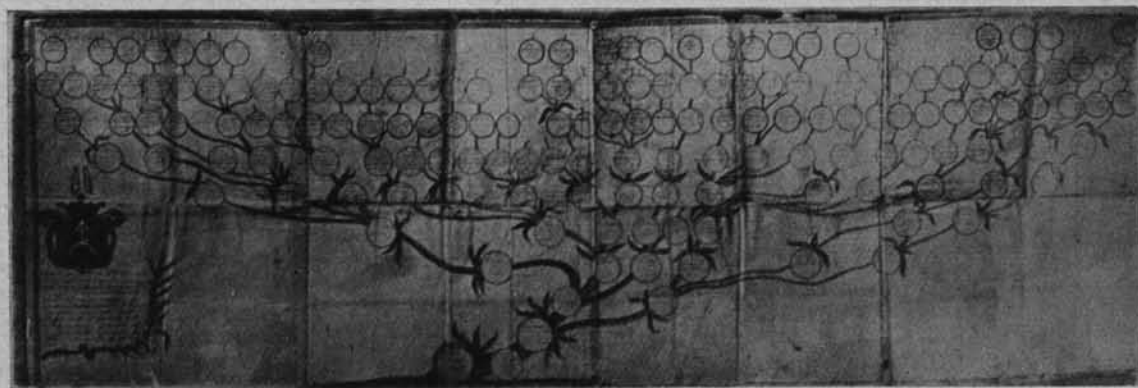
Wyznanie nie gra u szlachty roli. Ogromna większość jest jednak prawosławną. Są przecież i wsie czysto rzymsko-katolickie, jak naprzykład Osowa w stolińskim. Zresztą i w jednej rodzinie spotkać można często dziadka wyznania rzymsko-katolickiego, podczas gdy syn jego i wnukowie są prawosławni. Pochodzenie narodowościowe — trudno u szlachty określić. Są rody ze środkowej Polski pochodzące, są Mazurzy, są Małopolanie, jak Baldwin - Ramulci naprzykład, inni wywodzą się ze Śląska, czy

Pomorza. Dużą grupę wśród szlachty stanowią rody tatarskie, dzisiaj również prawosławnej religii. Wiele też jest rodów miejscowego, poleszuckiego pochodzenia.

Najliczniej osiadła poleska szlachta zaściankowa w powiecie pińskim. Stanowi tam ona 18% ludności i zamieszkuje około 70 wsi, zaścianków. W powiecie stolińskim jest takich wsi 30, w luninieckim również około 30. W innych powiatach województwa poleskiego szlachta mieszka w ilościach o wiele już mniejszych.

O dawnych czasach lubi szlachta wspominać... Tylko, że po polsku już mało kto z tych »panów braci« umie. Powszechnie jednak są jeszcze w użyciu słowa »waszeć« i »panie dobrodzieju«. Zdarzają się też wsie, gdzie wiedzą jeszcze co to jest »kontusz« i gdzie ostatnie kontusze, w czasie wojennej biedy, dzieciom na kubraczki przerabiano...

W drewnianej chacie szlacheckiej, zwykle stunkowo obszernej, a nieraz kilka izb liczącej... pozostałość to często przerobionego dworku starego, chętnie przyjmuje gości szlachcic poleski... I jeśli ci goście nie zrażą go niewczesną ciekawością lub towarzyskim nietaktem (uchybie niem wielkiem jest naprzykład potraktować szlachcica przez »ty« lub nawet »wy«; należy mówić »panie« z dodaniem nazwiska), jeżeli więc goście zyskali już zaufanie pewne, to na stół czysto wytarty wyjdą ze skrzynki w »świronku« schowanej, lub poprostu dobyte z za strzechy — pliki papierów starych, pożółkłych... Jest ich czasem kilka, czasem rzeczywiście pełna skrzynka spora... I są to albo odpisy akt procesów różnych, albo gospodarcze różne szpar-



Ryc. 83.

Genealogia rodu Wereniczów-Stachowskich herbu Ogończyk odm., szlachty zaściankowej ze wsi Botowo w pow. pińskim.

gały, albo wyciągi z heroldji rosyjskiej, czasem jednak błysnie i pergamin z podpisem królewskim... Takim pergaminem z podpisem Bony szczygą się Poluchowicze-Sernicy, siedzący w Sernikach, są takie pergaminy w Płotnicy w stolińskim powiecie, częstsze są jednak pięknie malowane drzewa genealogiczne z herbem kolorowanym, niejednokrotnie w mitrę zdobnym. Mitrę więc nad Szeligą mają naprzykład Horehladowie w Wyłazach pod Pińskiem, za wielki, choć bez mitry, ród uważają się tacy Kolbowie-Sieleccy, wedle własnego twierdzenia »polskich królów krewni«...

Ale i dużo zmartwienia mają nieraz szlachcice ze swymi herbami... Miał właśnie takie zmartwienie kilka lat temu pan Werakso we wsi Moczula, pod Dawidgródkiem osiadły. Z nim razem martwili się i synowie jego, a i sąsiedzi szczerze mu współczuli. Bo jakżeż przy niedzieli czy święcie miło porozmawiać o »starinnych czasach«, o herbach i sławnych przodkach, królewskich generałach... Wątpiących w owych generałów łatwo przekonać... Wystarczy przecież pokazać stary dokument, w którym przy nazwisku pradziadka stoi wyraźny tytuł »generał-woźny piński«... Ale wracajmy do zmartwienia starego pana Weraksy. Ot, gerba swego zapomniał! I dzisiaj nie może rozmawiać, jak równy z równym, z panem Leszkiewiczem, herbu Nałęcz, a jeszcze mającym przydomki »Zenowicz-Ołpieński«, czy z panem Wyszczyckim, dumnym ze swej Grzymały z rycerzem, czy z panem Tiuhaj-Lipskim, herbu Lubicz... To nieszczęście sprowadził na panów Weraksów jeszcze ojciec ich, który o herbie tyle tylko im powiedział, że jest »osiem szczeniąt w koronie«. Te słowa polskie pan Werakso, nie mówiący już zresztą po polsku, dobrze zapamiętał, ale i niepewnie je powtarzał, nie rozumiejąc, co mają znaczyć... Aż trzeba było, by sąsiad-osadnik wojskowy, co niegdyś u profesorów krakowskiego uniwersytetu heraldykę studjował, owe osiem szczeniąt zrozumiał i herbem Kusza-ba, mającym właśnie w koronie owe szczenięta, a w tarczy kamień młyński, panów Weraksów uradował... Z osadnikami wojskowymi wogóle szlachta dobrze zwykle żyje. Nawet zdobyć się potrafi na takie zdania, zazdroszcząc osadnikom opieki państwa: »myśmy przecież tacy sami osadnicy wojskowi, jak dzisiejsi, tylko o czterysta lat starsi«... I musi się wierzyć

temu, czytając wyraźnie znowu w owych sławnych papierach, że rotmistrzowi Mirononowi Litwinowiczowi król Jan III, uroczysko Ośnica nadał za jego przewagi wojenne... Litwinowicze zaś do dzisiaj we wsi Suszycu siedzą... I Horehladowie ziemie w Wyłazach otrzymali za rycerskie zasługi, toż samo rycerz Lemiesz Sawa, od którego Lemieszewscy z Lemieszewicz idą, toż samo Szolomiccy z Szolomicz, Kałlaury z Kałlauirowicz, Połchowscy z Połchowa, i ilu ich tam jeszcze żyje na Polesiu tych rodów szaraczków szlacheckich...

Wędrując tak w Pińszczyźnie i Stolińszczyźnie przez owe wsie, Lemieszewicze, Kołby, Płotnicę, Osowę, Rubel (dawna Lubrza, której starą polską nazwę koniecznie przywrócićby należało), Wielemicze, nie możemy pominąć absolutnie wsi Remel... Bodaj że najtypowsze tutaj się zachowały zagrody i dworki szlacheckie, z ganeczkami, ogródkami kwiatami obsadzonemi, wewnątrz alkierzyków i bokówek pełne, zamieszkałe przez szlachtę świadomą swego pochodzenia, ambitną i animuszu pełną... Warto do tego Remla pojechać, by zobaczyć tych panów Szpiganowiczów i Knobelsdorfów, Ramułtów i Rączyńskich, ich młodzież, a ich panny przedewszystkiem...

Polską zaś jest ta szlachta nie w słowach tylko... Powstanie Pułłowskiego w 1831 roku, powstanie styczniowe, pomoc niejednokrotnie okazywana Wojskom Polskim w walkach ostatnich... żywe to dowody uczuć poleskiej szlachty zaściankowej. A rok 1863, to nie tradycja jeszcze nawet, to twarda teraźniejszość dla takich wsi szlacheckich, jak Szolomicze czy Łozicze w pow. pińskim, które niedawno przecież podanie wносиły do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i władz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w sprawie zwrotu kontrybucji, nałożonej na nie przez Rosję za udział w powstaniu. Jaką odpowiedź otrzymały — nie wiem; zapłaciły zaś wtedy Szolomicze po 25 rubli z chaty, a Łozicze po 10, razem — obie wsie zapłaciły około 4.000 rubli.

I z legionowemi bojami pięknie łączy się Polesie... Przed wojną światową kilku późniejszych żołnierzy I Brygady obóz ćwiczebny harcowski, naturalnie konspiracyjny, urządziło w Kołbach... t. zw. zaś »powstaniem łahiszyńskim« przeciwko bolszewikom w r. 1919 dowodził również legionista, ułan II Brygady, porucznik Koy-Zameczek.

Do opowiadań o królowej Bonie i królu Zyguncie, o rycerzach w żelazo zakutych, o rotmistrzach króla Sobieskiego, o powstańcach, którzy z Trauguttem do lasu chodzili... przybyły opowiadania o ułanie legionowym, o Poleskach-wywiadowcach polskich, o bolszewi-

kach, którzy zacięcie papierów szlacheckich poszukiwali i palili je...

W poleskich zaściankach szlacheckich żyje tradycja lat dawnych i w naszych oczach narasta już tradycja dni dzisiejszych...

ROMAN HOROSZKIEWICZ

KRÓLEWSKIE MIASTECZKO MOTOL

Tam, gdzie senna Jasiółda, z błot Sporowskich się wydobywszy, ciche przepływa jezioro, na piaszczystym jego brzegu leży stary Motol.

Ni to wieś obecnie ni miasteczko, choć około pięciu tysięcy liczy mieszkańców. Szerokie piaszczyste ulice sprawiałyby wrażenie zwykłych wiejskich gościńców, gdyby nie napisy wskazujące ich nazwy, które w tej cichej i zapadłej poleskiej osadzie tchną czcią i reminiscencją Trylogii Sienkiewiczowskiej. Bo oto od strony Drohiczyzna ulicą Wiśniowieckiego, mijając ulicę Zagłoby, gościńcem ulicy Wołodyjowskiego mianem noszącym, wdał ku Pińskowi szlak szeroki wiedzy. Nie podają wprawdzie dzieje ani też nieśmiertelne dzieło Sienkiewiczowskie, by szlakiem tym hufce Kniazia Jaremy chadzały, a wśród nich Mały Rycerz, wąsika podkreślając, oraz mistrz Zagłoba, zdrowem okiem na dziewczęta i młodzieńce motolskie zerkając, zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć, jeśli nie mężów, to zasię hożych niewiast motolskich, a one ich imiona potomności przekazały. Oddźwięk ten natomiast Trylogii w Motolu przypisać należy dopiero pierwszemu przedstawicielowi władz polskich po wkroczeniu wojsk naszych, odyskujących przed kilkunastu laty Polesie, który entuzjazm dla znakomitego dzieła utrwalił w ten sposób, wznosząc jakby pomnik literaturze polskiej i jej bohaterom na Kresach, zwracający uwagę na ich narodowe znaczenie na wschodnich rubieżach Państwa Polskiego. Pomysł, bądź co bądź oryginalny i godzien zaznaczenia, tem więcej w czasach, gdy popularność i znaczenie ogólnonarodowe Trylogii, a zwłaszcza pierwszej jej części, szczególnie na kresach zacieśnia się. Jeżeli brak jest jeszcze w Motolu utrwalenia nazwisk Skrzetuskiego, Podbięty i innych bohaterów »Ogniem i Mieczem«, to już zapewne przyczyna tkwi nie w mniejszym

entuzjazmie dla nich, lecz w niedostatecznej ilości ulic, dla których należało wszak pozostawić jeszcze kilka miejscowych nazw. Rynek natomiast miejski otrzymał nazwę Placu Królowej Bony, której imię ze względu na zasługi dla Pińszczyzny, a w szczególności dla Motola, trudne zresztą do sprawdzenia, zdołało sobie zapewnić wspomnienie, trwające dotąd wśród tujejszych okolic.

Niewiele zresztą godnego widzenia przedstawia dzisiejszy Motol.

Na krańcach powiatu Drohiczyńskiego położony, zdala od kolei, na skraju ogromnych obszarów łąk i moczarów, cichy i zapadły, posiada on domki drewniane, ubogie, na pastwę częstych pożarów oddane, z czółnami na przyzłazach złożonemi, rozwieszonemi na płotach i podwórkach sieciami oraz innym sprzętem rybackim i wodnym, jako że znaczna część mieszkańców na nielicznych i niezbyt urodzajnych gruntach utrzymać się nie mogąc, rybołówstwem na Jasiółdzie i pobliskich jeziorach się zajmuje, bądź flisactwem, aż hen do Gdańska drzewo spławiając, się trudni. Mieszkańcy Motola — typowa ludność poleska, od wieków, sądzićby można, trybu życia nie zmieniająca, bez lepszej przyszłości napozór i tradycji, obojętna dzisiaj na wszystko, co nie dotyczy jej szarego, codziennego życia. Dzisiaj...

Inaczej atoli dawniej w Motolu bywało.

Gdy wdać się w gawędę ze starszymi mieszkańcami, okazać zainteresowanie ich osadą i jej przeszłością, chętnie mówić o tem będą, z dumą wspomną o dawnych dziejach Motola jeszcze za czasów królów polskich, o których zresztą niewiele sami powiedzieć mogą, a wkońcu, nabrawszy zaufania, okażą przechowywane ze czcią i szacunkiem dokumenty, pieczęcią »W X L« i własnoręcznymi podpisami królew-



Ryc. 84.
Ulica Kałnucha w Motolu.

skimi opatrzone, z których przemawia dostojność i majestat Rzeczypospolitej i jej królów oraz ich prawdziwie ojcowska piecza nad swymi mieszczanami Motolskimi.

»My tedy, król, prośbę ich uważając, a życząc, aby to Miasteczko ludźmi napelnione było, czyniemy Ich wolnemi od wszystkich powinności y od podwód, a tylko na gołym pieniężnym czynszu ich zostawujemy wiecznie. O czym aby Starostowie Nasi Pińscy terazniejsi y na potem będący wiedząc, nie wazyli się Im w tej mierze żadney trudności y bezprawia nigdy czynić, ale we wszystkim się podług tego listu Naszego zachowali« — głosi przywilej Króla Zygmunta Trzeciego dan w Warszawie dnia XXVI lutego MDCXXVII, ręką JKMCi »Sigismundus Rex« podpisany i zawieszoną pieczęcią »W X L« opatrzone. A skoro mieszczanie Motolscy, przybywszy na dwór królewski i suppliki swe personaliter JKMCi przedstawiwszy, a na atestację samego Wielmożnego Jerzego Zbarazkiego, Kasztelana Krakowskiego, Starosty Pińskiego, jak wynika z dokumentów, się powołując, umieli trafić do serca Zygmunta III, na taki sobie przywilej zasłużywszy, tedy niewątpliwie wierną służbą Rzeczypospolitej i królowi wykazać się musieli.

A śnać przywilej ten wierni mieszczanie królewscy Miasteczka Motolskiego wielce sobie wazyli, skoro po zgonie Zygmunta Wazy hold nowemu królowi Władysławowi IV-emu zaraz po elekcji jego złożyć pośpieszywszy, uzyskali odeń nietylko zatwierdzenie onego przywileju, lecz przywieźli ze sobą nowy przywilej z podpisem »Vladislaus Rex«, dan w Krakowie »na Seymie Szczęśliwey Coronaciey Naszey dnia XIX Msca

Februarij Roku Pańskiego MDCXXXIII Panowania Naszego Polskiego y Szwedzkiego Pierwszego Roku«, pieczęcią większą »W X L« należycie opatrzoney.

Znacznem ponoć miastem Motol w one czasy być musiał, bowiem burmistrza własnego »do porządków i usług publicznych« uzyskał, a i znaczeniem niemalem się cieszył, skoro sam król wójta Motolskiego konfirmować raczył, łaskę swoją szczególną Motolowi i mieszkańcom jego okazując, a niewątpliwie miłość ich i przywiązanie sobie zaskarbiając.

Oto bowiem pomieniony przywilej króla Władysława IV głosi: »A iż supplikowali Nam ciż Mieszczanie Motolscy, abyśmy ich, przychylając się do dawnych zwyczajów, od wszelakiej powinności y robót, także moszczenia mostów, na pieniężnym czynszu zostawiwszy, przy zwykłych łowuszkach w jeziorach, jezieryszczach, wolnym łowieniu ryby y wiuniów tak też sianozęciach y wchodach sianozętnych y bartnych zachowali, tedy czyniąc to na przyczynę PP. Rady Urzędników Dworu Naszego zostawujemy y zachowujemy ich przy pomienionych wolnościach. Nadto, chcąc wprawić w lepszy porządek to Miasteczko Motolskie, wkładamy na terazniejszego Starostę Naszego y na potem będące, aby Wójta temu miastu podawał y do Nas po Confirmatją odsyłał. Który wszelakie Sądy o jakiegokolwiek sprawy między Mieszczanami Motolskimi zachodzące sądzić, karać y egzekwować ma y będzie powinien, apellaciey od dekretu Swego stronie obciążliwej do Starosty Pińskiego albo Urzędu Zamkowego nie broniąc. Postanawiamy na ostatek w tymże miasteczku y Burmistrza nie do Sądów ale do porządków y usług publicznych tak sługom komornikom Naszym jako i żołnierstwu, którego Wielmożny Starosta Nasz Piński terazniejszy y na potem będący lubo Namiestnicy onego podawać i zaznaczać wiecznie maią«.

I tak wiernie w służbie Rzeczypospolitej i Królów Polskich trwając, mieszczanie Motolscy, zgon każdego króla oplakawszy, śpieszyli nowemu Elektowi hold swój powinny złożyć, nie omieszkawszy zarazem przez swych zapobiegliwych przedstawicieli confirmationem praw swoich od poprzednich królów nabytych zawsze uzyskać i łaskę wszystkich kolejno królów zaskarbić.

Tak więc uzyskana przez nich od króla Jana

Kazimierza confirmacja mówi: »Wniesiona przytem była do Nas prośba imieniem tychże Mieszczan Naszych Motolskich, abyśmy pomieniony przywilej ze wszystkiemi onego contentami stwierdziwszy approbowali. My tedy do pomienioney prośby łaskawie się skłoniwszy, wyżej inserowany przywilej S. Pamięci Króla JEMsci Pana Brata Naszego we wszystkich onego punctach y paragrafach mocą y powagą Naszą Królewską stwierdzamy zmacniamy approbujemy y podług onego przy wszystkich wyżej specyfikowanych wolnościach pomienionych Mieszczan Naszych Motolskich zachowujemy. Na co dla lepszej wiary Ręką się Naszą podpisawszy Pieczęć W X L przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Brześciu Lit. dnia IX Msca kwietnia Roku Pańskiego MDCLIII Panowania Krlstw Naszych Polskiego i Szwedzkiego V Roku«, na którym to akcie podpis króla — pierwszy z podpisów królewskich w języku polskim położony — »Jan Kazimierz« — widnieje.

Nie omieszkali wierni a zapobiegliwi mieszczenie Motolscy, hołd królowi Michałowi w Warszawie pierwszego roku panowania jego złożwszy, w dniu 20 kwietnia 1670 r. confirmację przywilejów swych dawnych uzyskać, a ośobliwie listem owym przywilejem confirmacyjnym »przy wszelakich prawach y wolnościach, łowieżkach w jeziorach: Motolskim, Żydeniu, Mielniu, Skupym, Tyszkowickim, także w rzece Demenicy, przy wstępie do puszczy Hoszczewskiej, przy wchodach sianożętnych y bartnych cale y nienaruszenie« się utrwalić. Po krótkim króla Michała panowaniu sławetny Semen Bobyrewicz, po świeżo zesłym ze świata Tomaszu Regulskim przez JW. Krzysztofa Paca, Kanclerza W X L i Pińskiego Starostę według dawnych przywilejów królewskich Wójtem Motolskim mianowany, do stóp Miłościwego Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie w imieniu mieszczan Motolskich się skłoniwszy, uzyskał nietylko potwierdzenie wszelkich praw i przywilejów miasteczku onemu, przez poprzednich królów nadanych, własnoręcznym w dniu 1 lutego 1677 roku króla JKMCi podpisem i pieczęcią »W X L« opatrzone, lecz i confirmację dla siebie na stanowisko Wójta Motolskiego według tychże przywilejów otrzymał. Raz jeszcze po zgonie bohaterskiego króla Jana III Wielmożny Leopold Orzeszko, ówczesny Wójt Motolski, imieniem całego Miasteczka Mo-



Ryc. 85.
Jezioro Motolskie.

tolskiego Jego Królewskiej Mości Augustowi II dawne przywileje, temuż Miasteczku przez królów Antecessorów Jego nadane, przedstawwszy, list-przywilej confirmacyjny tegoż króla, dan w dniu 28 listopada 1746 roku w Warszawie, pieczęcią »W X L« oraz własnoręcznym JKMCi podpisem »Augustus Rex« opatrzone, uzyskał i onąże Confirmację Praw Miastu Motolskiemu służących w dniu 17 czerwca 1755 r. ad Acta Grodu Pińskiego ku uwiecznieniu i wiadomości komu należy podał.

Czy i kiedy mieszczenie Motolscy uzyskali również confirmację praw swoich i przywilejów powyższych od innych jeszcze królów polskich, niema co do tego danych w aktach dawnych, w Motolu przechowywanych, aczkolwiek wnieść należy, iż nie omieszkali ani suppliki swe i zapewnienia wiernej służby złożyć także i ostatniemu z królów, Stanisławowi Augustowi, choćby podczas podróży jego do Pińska, w roku 1784 odbytej, i służyć mu wiernie aż do ostatnich chwil wolnej Rzeczypospolitej.

A gdy wraz z upadkiem Polski królewskie Miasteczko Motol utraciło prawa i przywileje, służące mu od wieków pod berłem Rzeczypospolitej, przywiązanie do Niej i do królów, swych dobroczyńców, kazało mieszczanom Motolskim dokumenty, o chlubnej ich przeszłości świadczące, przechowywać troskliwie z pokolenia w pokolenie z instynktowną wiarą, że »Ta, co nie zginęła«, znowu na Polesie powróci, a gdy chwili tej Motol wreszcie doczekał, na powitanie jej nie z próżnemi wyszedł rękoma, lecz dokumentami królewskimi wsparty na dowód, iż mimo obcych naleciałości, w latach niewoli na-

bytych, nie zagasło w nim uczucie wspólności z Macierzą Polską, u boku której pragnie znowu zająć swe miejsce, służąc jako dawniej ku jej chwale i dobru.

Dziwna jest mowa starych dokumentów.

Gdy głosem ich z przeszłości płynącym przejęci, z piaszczystego wzgórza Motolskiego rzucimy okiem w dzień cichy i pogodny w dal na przeciwny brzeg jeziora, na niezmierny obszar łąk i moczarów za jeziorami Żydyńskim, Mulinem i Skupem, aż hen w kierunku Sporowa się rozciągających, na bezbrzeżne przestrzenie piętnem czasu i cywilizacji, zda się, nietknięte, gdy spoglądamy na mieszkańców Motola, cicho sunących czołnami poprzez wody jeziora i Jasiołdy w tę krainę bezkresną łąk, wód i zarośli, zatracić łatwo możemy poczucie czasu; wiek dwudziesty się cofa, wskazówka na zegarze dziejów zastyga i przenosimy się wstecz o wieków kilka w odległe czasy Wazów... I wydaje się,

że to królewscy mieszczenie miasteczka Motolskiego wyruszają na codzienne »łowuszkę ryb i wjunów w jeziorach i jezieryszczach, na zwykłe zajęcia sianozętne i bartne«, przywilejem królewskim z roku 1633 im zastrzeżone i przez następnych Królów JKMCiów potwierdzone, w spokojnym przeświadczeniu o pieczy królewskiej nad ich przywilejami czuwającej — i zda się, że cichy Motol prześnił te lat trzysta, że stuletni zgórą okres panowania rosyjskiego to przykry koszmar tylko, który rozwił się już bez śladu — i wydaje się, że cisza przeszłości obejmuje wszystko, a stare dokumenty wywołują głosy dziejów minionych, mówiące o tem, jako to wdzięczny za dobrodziejstwa królów i pieczę przez Rzeczypospolitą roztoczoną stary Motol wraz z mieszczanymi swymi przysięga Królom Polskim, iż jako trwał dotąd, tak też trwać będzie po wszystkie czasy w rzetelnej i wiernej służbie Rzeczypospolitej.

HENRYK JASTRZĘBIEC-KAMIEŃSKI

ZE SPOSTRZEŻEŃ NAD POLESZUKAMI

Ciekawa rzecz, że ilekroć się mówi o Polesiu, ma się w większości wypadków na myśli zjawiska fizjograficzne, przyrodę martwą, zaś z przyrody żywej bierze się pod uwagę tylko świat zwierzęcy. O tubylcach wspomina się na końcu, dodatkowo, niejako dla zaznaczenia, że kraina ta ma nawet ludność. I dopiero trzeba się natknąć na oświatowca, rzadkiego etnografa, wreszcie komornika, by zaczął nieco inaczej niż w czysto turystycznej formie o tamtejszym człowieku rozpowiadać.

Powie ktoś: »O wa, Poleszucy to szczegół. Bez nich Polesie i tak Polesiem zostanie«. Nieprawda. Niechno ktoś przyjrzy się świeżym osadom, stworzonym na Polesiu przez Wielkopolan czy przez przybyszów z b. Kongresówki, w ostateczności osadom wojskowym. Już tam krajobraz się zmienił, względnie dość radykalnie się zmienia, zakwitło inne życie, wytwarzają się nowe warunki i stosunki. To już nie Polesie w dotychczasowym rozumieniu — to odcinek nominalnego Polesia.

Bez Poleszuków będzie tylko istnieć województwo poleskie, powojenny twór administracyjno-polityczny. Innymi słowy, należy pier-

wotnej ludności krainy więcej poświęcać uwagi i wnikać w treść, nie zaś spoglądać, jak mówca z wysokiej trybuny w rynku, widzący tylko nakrycia morza głów, a nie pojedyncze fizjonomie. Prawda, zmiana charakteru Polesia jest nieunikniona, przyjść musi i rezerwat ludzkiego nikt nie będzie tworzył, ale potrzeba wglądać w to, co jeszcze jest; wymaga tego nie tylko nauka, lecz i utylitarne względy.

Któż to jest Poleszuk? Jakiej narodowości?

On sam tego nie wie i w r. 1931 wpisało się 63% jego współziomków w odpowiedniej rubryce narodowościowej jako »tutejsi«, a więc nie Ukraińcy, nie Białorusy i nie Polacy, choć każda z tych nacji wpisuje ich na swoje konto. Czy może to zagadnienie da się rozwiązać językiem życia codziennego, domowego? Dziś trudno, a za lat 20 bezwzględnie nie. Niewątpliwie gwara poleska stanowi obecnie odcień białoruszczyzny ze znaczną domieszką języka małopolskiego na południu i około 25% języka polskiego w gwarze dorosłych. Ale już u dorastającej młodzieży, która przeszła szkołę, język zawiera 40—50% polszczyzny. Czy wobec tego za jedno ćwierćwiecze Polesie nie stanie się pol-



Ryc. 86.

Mokroć. »Naruba« lub »domowina« na cmentarzu
(zastępująca nagrobek).

skim obszarem gwarowym, takim na wschodzie, jak kaszubski na północy, a podhalański na południu? Dla filologa otwiera się wdzięczne pole śledzenia przebiegu tego rodzaju procesu w XX w.

By nie być gołosłownym, wystarczy dać próbkę obecnej gwary dorosłych Poleszuków, zaczerpniętą ze zbioru instruktora obwodowego w Pińsku, Czesława Matjasińskiego.

Jeden ze szlachty zaściankowej w Wyłazach (pow. piński) tak opowiada:

»Eto buło kołyś za polskoho korola i żunki jeho, jak zowut Bona. Za naszym selom jest lis, a w etom lisu nachoditsia jamka z wodoju. Jak buła wojna korola z Moskalom, mnyho buło ranionych i ubitych z naszej szlachti. Eta Bona welmy (= bardzo) lubyla żołdat i szkodowała (= żałowała). Sama ich doglądała i obmywała krow. Dobroj wody błyśko ne buło. Tohdi sama Bona wykopała jamku ne głuboku i potekła woda welmy dobra. Toj wodoju poila ranionych żołdat. Kto toj wody popył, toj i wyzdorowieł. Jamka taja jest u nas i zare (= teraz). Poczi (= prawie) wsi ludy naszoho sela Wyłazy i tepera (= teraz) zaczerpywajut z tula wodu do pitja i jeśli komu treba izleczyty chworoho (= chorego). Teper my sami choczem etu studniu poładyty (= naprawić) i ogorodyty, kob buła na pamiatku dobroj Bony za jej miłost nad naszej szlachtiej«.

Jichał ja z Wólki w Śmierdziaczu,
Da zaichał w selo Kaliły,
A tohdi u mene buł kiń biłyj.

Ano myj kiń spotyknułsia,
Na wsi boki chlanułsia. (= oglądał się, obejrzał się)
Hładzu ja, na dorozi leżył boczek, (= patrzę)
Szczto tam buło, chtoż jego wiđał,

A jaż szcze w tuju poru ne obidał.
Wstał ja, poruchał, odotknuł, poniuchał:
Oliji!

Ot, podumał: zakraszu. (= omaszczę)
A już nadto lublu z olijami kaszu.

Tohdi włożył ja jiji na wyz,
A kiń ne może potiahnuty.

Oh, koły ja hlanu, aż w hołoblach
W misty konia stoi koza!...

Tohdi ja dohadusia, (= domyśliłem się)
Komu ja w ruki popausia. (= wpadłem)

Stał ja kazaty »Aniol Pański«:
Zhyń, propady duch szatański!

W tuju poru na wozu
Koza koły ne zarehocze, (= zaśmieje się)
U lozu koły skoczy!

Od toho czasu, Panie Dobrodzieju,
Odwrnuło mene od oliju (= zniechęciło mnie)
I teper kto smejetsa,
To meni wsio koza zdajetsa.

Na podstawie tych dwóch przykładów można osądzić, czy i o ile gwara poleska dla Polaka-inteligenta jest trudniejsza do zrozumienia od gwary kaszubskiej lub choćby podhalańskiej. Z pozostałej ludności (37%) zaliczyło się 14% do narodowości polskiej, reszta do białoruskiej, ukraińskiej i żydowskiej.

Pod względem wyznaniowym na 1.134.538 mieszkańców blisko 800.000 należy nominalnie do prawosławia, w rzeczywistości przyznaje się do plejady sekt w rodzaju anabaptystów, adwentystów, subotników, badaczy Pisma św. i in. Katolików jest cokolwiek więcej ponad 120.000.



Ryc. 87.

Remel. Jarzma drewniane.



Krasna poleszuczka we wsi Oltusz (powiat brzeski).

Przeszło 80% ludności stanowią sielanie, rolnicy, do których — z racji zajęć — należą także mieszkańcy przedmieść i miasteczek.

Poleszuk to jest istota równie interesująca, zaciekawiająca i mało zbadana, jak jego ziemia. Dotąd jeszcze ściśle nie ustalono, jaki jest jego początek, z jakich domieszek jego krew się składa. Nie ustalono również przeciętnego typu, a badania nad etnografią Polesia także niedawno się zaczęły. Niedostępność i rozległość terenu stanowią walną przeszkodę w badaniach i ten moment przynosić będzie badaczom niejedną niespodziankę i zaskoczenie. Zastanawia stopień kultury autochtona i rodzi się wątpliwość, do którego odnieść go wieku. Do dziś jeszcze dochowany strój starszej mieszczyki dawidgródzkiej przenosi nas bodaj w epokę ostatniego Wazy. Cóż powiemy na widok wiejskiego budownictwa, wolnego dotychczas od żelaza w jakiegokolwiek formie, na widok sochy, tak ciągle jeszcze pozostającej w użyciu. Nie bierzemy pod uwagę samodzielnego stroju, bo i w innych częściach państwa z podobnym się spotykamy, lecz tryb życia i światopogląd daje nam dużo do myślenia i podstawę do wyciągania wniosków.

Okrutna, macosza przyroda wycisnęła swe piętno wszechstronnie na Poleszuku. Dziesiątkuje ludność już w zaraniu życia, gnębi ją chorobami nagminnymi, wśród których króluje kołtun, a asystuje mu reumatyzm, malarja i gru-

źlica. Przyroda spaczyła charakter tubylca, stępiła umysłowość, wyposażając jedynie w świetny wzrok i doskonały słuch.

Ciężka jest dola Poleszuka od wielu wieków, a kiedy wreszcie zdawało się, że po zetknięciu się z kulturą będzie mógł swój los poprawić, pokazuje się, że brak na to środków. To też niejeden autochton machnął ręką, splunął i wraca z powrotem do odwiecznej samowystarczalności: sochy, placka z suszonych ryb z zaprawą otrąb i do luczywa w miejsce naftowego kaganka.

Na takim to tle wyrosły tu przed wiekami rzadkie do dziś sioła i osady na ostrowiach wśród błotnych, zamieszkałe przez apatyczną, nieskorą do wybuchu ludność o cerze bladej, szatynowem uwłosieniu, wzrostu średniego. Zdawałoby się, że to teren najczystszej demokracji, aż do komuny włącznie, że tam na kulturę i postęp nigdy nie było i nie ma miejsca. Tymczasem jest to obszar samych sprzeczności. W praktyce uznaje się tu hierarchiczność i różnice społeczne, wrodzony konserwatyzm nie pozwala na zmianę, apatja i rezygnacja wobec przemożnych sił przyrody wykluczają wszelką próbę wyłamywania się. Obok punktów, nacechowanych wysoką kulturą i gustem warstw wyższych, widzi się na każdym kroku niesłychany prymityw, niepodlegający w najmniejszym stopniu jakiemuś wpływowi i niedający się podciągnąć. I tak zawsze było. Już w bar-



Wnętrze chaty biedaka (powiat stoliński).

dzo odległej przeszłości wznosiły się na Polesiu grody i zamki kniaziów (Dawidgródek, Wysock, Horodno, Pińsk, Nobel, Koszyrsk, Kobryń, Dobuczyn i w. in.), dworzyszczka bojarów (Stachów, Telechany, Kuchcze, Łunin, Łachwa, Janów i in.), nierzadkie monasteria (Leszcze, Kobryń, Torokanie, Działtowiec i w. in.). A kiedy te rozległe dzierżawy kresowe weszły w skład zjednoczonej Rzeczypospolitej polsko - litewskiej, wyrastać zaczęły szlacheckie dwory, tu i ówdzie pańskie rezydencje (Czernawczyce, Różana, Wysokie Litewskie i in.), obronne zamki (np. Niewierz, Kaczyn), murowane kościoły i klasztory (np. Bereza Kartuska, Pińsk, Brześć, Krupczyce, Wistycze, Horodyszcze, Koszyrsk i w. in.), przy których nawet powstały szkoły. Wszystko to było naprawdę — jeno nie dla Poleszuków, dlatego też ci, jakimi byli w XV i XVI w., takimi bezmała do dziś pozostali. Wszak obecnie przecięte jest Polesie kilku liniami kolejowymi, a nawet niejedno 3-tysięczne miasteczko świeci od czasów wojny elektrycznością, a przecież niewielu prawdziwych Poleszuków korzysta z komunikacji kolejowej, i kieszonkowa lampka elektryczna w ręku nauczyciela budzi podziw i lęk u tubylców.

Przez cały ciąg pisanych dziejów niejedno ważne wydarzenie zaszło na Polesiu, ale u ludności przeszło bez wrażenia. Lud nie przechował naogół żadnej tradycji historycznej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. To i owo zasłyszysz

z ust »pamieszczyka«, »pana«, czyli dziedzica, i wówczas chwilowo powtarza zasłyszane, czem dezorientuje przyjezdnego.

Nie mając nic do powiedzenia poza domowymi i zajęciowymi sprawami, Poleszuk rozporządza bardzo skąpym słownikiem. Nawet własnych pieśni obrzędowych posiada ledwie skąpą wiązkę; większość to przyswojony i zaaklimatyzowany import. Religijność ludności jest czysto zewnętrzna, niepogłębiona i przez nikogo poważnie w dalszym ciągu nie pogłębianą. Poleszuk nazywa się chrześcijaninem, bo to wyrażenie identyfikuje się z przynależnością klasową. Od blisko stu lat pop wbija mu w głowę, że »mużyk« jest prawosławny i to przekonanie tubylcowi wystarcza. Tubylec pozatem zna »czorta« we wszystkich odmianach i »wołka«, czyli wilka, w przeróżnych inkarnacjach i przekleństwach; »Hospody pomiluj« powtórzy postokroć w cerkwi, tyleż razy wykonując palcami swoisty znak krzyża; ikon w rogu izby powiesi. Na abstrakta jest za tępy i leniwy. Taka już jego natura, prawosławie zaś nie było i nie jest zdolne do wytworzenia i utrwalenia w umyśle pierwotnym pojęć oderwanych.

Wspomniane ubóstwo języka czegoż dowodzi? Zapewne tego, że Poleszuk jest małowówny, cichy, skryty i nieufny. Ale za to może dużo myśli, duma? Gdzież tam, wszak gdyby tak było, toby przecież w ciągu wieków coś we własnym wymyślił interesie. Używa wprawdzie przeróż-

nych czystopoleskich statków do komunikacji wodnej, zna najchytrzejsze sposoby łowienia czworonogów, ptactwa i ryb — ale czy to są jego własne wynalazki?

Jeszcze jedno (z wielu) ubóstwo cechuje poleskiego chłopca — brak umysłu poczucia piękna, arcyzmu. Na tak wielkim regionie nie da się stwierdzić ani w stylu budynków mieszkalnych i gospodarczych, ani w urządzeniu wnętrza, ni w sprzętach domowych jakiegokolwiek dążenia do wydobycia i wyrażenia piękna. Pod tym względem inną okazuje się poleska kobieta w porównaniu z mężczyzną. Na swym terenie działania wykazuje duży smak i poczucie estetyki. Zdawna cenione i poszukiwane były oryginalne hafty i wyszywanki poleskie o bardzo bogatych motywach. Bodaj czy nie do najpiękniejszych należą hafty jednobarwne, czarne, aczkolwiek nie brak prawdziwie pięknych i wśród wielobarwnych. W robótkach tych widoczne jest znaczne oddziaływanie Wołynia. Z ręki kobiety wychodzi na warsztacie tkackim, oprócz znakomitego, lnianego płótna szarego i szarego sukna, także pasiaty, barwny samodziół, z którego szyje się kobiece spencery, letniki i spódnice. Haft znajduje pełne zastosowanie u koszul kobiecych i młodzieży męskiej w postaci pysznego gorsu, naramienników i zapiałek, tudzież jako szerokie szlaki w fartuchach; niemniej suto są zdobione ręczniki zarówno do użytku domowego, jak do celów religijno-wotywnych.

Jest jedna na Polesiu dziedzina twórczości, co prawda sporadyczna, w której i potępiony wyżej mężczyzna wykazuje duże poczucie arcyzmu. Cecha ta przejawia się w znanej na kresach ceramice horodniańskiej, jasnej, i prużańskiej, czarnej. Nie można chyba tego objawu zapisywać na dobro pierwotnych Poleszucków, boć wiadomo, że sławni garncarze horodniańscy sprowadzeni zostali na Horyń pod koniec XVI i w początkach XVII w.

Jeszcze jedno podkreślenie i jeden wyjątek.

Wśród około milionowej rzeszy chłopskiej w województwie poleskim żyje kilkadziesiąt tysięcy schłopiałej szlachty zaściankowej, umiejącej jednak odróżnić swoją Leliwę od Poboga, Nałęcza od Hippocentaury czy Łabędzia i t. p. zawołania. Warstwa ta, niegdyś polska i unicka, w połowie XIX w. terorem zmuszona do zmiany wyznania, stara się, jak może, odróżnić zewnętrznie od otaczającego gminu i psychikę ma odmienną, to też nie może być podciągana pod ogólną charakterystykę Poleszucków. Grupie tej należałoby poświęcić osobne studium.

Z przytoczonych spostrzeżeń daje się wysnuć jako wniosek — apel do turystów, by w swej Odysei po Polesiu nie unikali zetknięcia się i zbliżenia do tej niesłychanie interesującej i ciekawej ludności. Pogwarka, czasem jedno dobre słowo, trafna rada i uprzejmość wywierają duży wpływ i odgrywają rolę kowadła, na którym z niekształtnej bryły surowca wykuwa się narzędzie do nowoczesnego użytku.

WARSZAWA

MICHAŁ MARCZAK

PRZEGLĄD MUZEALNY

PRZYSZŁOŚĆ POLESKIEGO MUZEUM OKRĘGOWEGO.

Projekt sieci muzeów regionalnych w Polsce¹, przyjęty, jako tymczasowo obowiązujący, na zeszłorocznych zjazdach muzeologów, wyznacza dla okręgu muzealnego poleskiego jedno tylko muzeum okręgowe w Pińsku, które ma współdziałać z nadrzędnym muzeum dzielnicowym w Wilnie². Odpowiada to faktycznemu stanowi rzeczy, gdyż poza Pińskiem, na wielkim obszarze Polesia, niema poważniejszych zbiorów regionalnych, co zresztą ułatwi dalsze wysiłki, na dłuższy bowiem okres czasu nasze czynniki oficjalne nie przewidują powstawania nowych muzeów w ogóle, jako niepożądanego rozpraszania sił. Muzeum okręgowe, aby mogło spełnić włożone nań zadanie, ogarnąć szerszy całokształt zjawisk, oraz zobrazo-

wać przyrodę i kulturę na dość znacznym terytorjum, winno być wielodziałowe i odpowiednio wyposażone. Doniedawna »Muzeum Poleskie« w Pińsku, będące własnością P. T. K., przedstawiało zaledwie skromny zaczątek takiej instytucji³. Najpokaźniejszy był dział etnograficzny i numizmatyczny, wszystko zaś pozostałe tworzyło luźny zbiór poszczególnych przedmiotów. Na plus należało zapisać, że zebrane okazy z małymi wyjątkami pochodziły z Polesia, głównie jednak z okolic Pińska.

Od chwili ostatniej wizytacji »Muzeum Poleskiego«, dokonanej w r. 1930 przez prof. M. Drewkę (w międzyczasie były też lustracje ministerjalne), stan posiadania, o czym sam się przekonałem, zwiększył się niepomiaralnie. Nowe meble i nowe okazy przepełniają dziś dwa maleńkie pokoje w siedzibie magistratu pińskiego. Poniższe ze-

stawienie świadczyć może najlepiej o zwiększeniu się majątku ruchomego P. T. K.

Do dn. 1.VIII.1930 r. »Muzeum Poleskie« w Pińsku posiadało: pozycji zakatalogowanych 336, w tem około 1 000 okazów. Umeblowanie stanowiły 3 gabloty i 1 półka.

W dn. 30.V.1935 r. »Muzeum Poleskie« posiada pozycy zakatalogowanych:

z działu etnograficznego . . .	316 numerów
„ przyrodniczego . . .	166 „
„ historii . . .	54 „
„ numizmatycznego . . .	627 „
„ fotograficznego . . .	113 „

razem . . . 1.276 numerów,

w tem około 2.500 okazów.

Biblioteka zawiera 440 dzieł.

Umeblowanie stanowią:

- 5 szaf dużych oszklonych,
- 8 gablot oszklonych,
- 1 szafa biblioteczna,
- 1 szafa kancelaryjna,
- 2 stoły,
- 3 krzesła,
- 1 taboret.

Przytoczone dane dowodzą wymownie, że »Muzeum Poleskie« pragnie żyć, lecz w swym rozwoju jest sztucznie hamowane brakiem odpowiedniego lokalu. Tembardziej wzbudziły się smutne refleksje nad brakiem pomieszczenia wobec faktu jednogłośniejszej rezolucji członków Poleskiego Oddziału P. T. K. nazwania Muzeum w Pińsku imieniem Marszałka Piłsudskiego. To też uchwalony następnie wniosek, przyjęty również bez sprzeciwu, na Radzie Miejskiej w dn. 28.V. b. r., o natychmiastowe wynajęcie obszernego lokalu na mieście i wspólnego pomieszczenia muzeum z pracownią przyrodniczą, której kierownikiem jest zarazem kustosz prof. D. Georgjewski, nareszcie przyniósł dla martwiejącej placówki stosowne wyjście.

Być może »Święto Polesia« ujrzy zbiory swego regionu odpowiednio wystawione i udostępnione szerokim rzeszom zwiedzających.

Sprawa więc przyszłości »Muzeum Poleskiego P. T. K. im. Józefa Piłsudskiego«, zdaje się, weszła już na dobre tory i ma przed sobą drogę pracy społecznej szeroko otwartą. Właściwa rola okręgowego muzeum w Pińsku dopiero się zacznie, gdy placówka ta będzie w możności wymiany swych wartości kulturalnych ze społeczeństwem, obudzi umiłowanie regionu, wskaże jego walory krajoznawcze i roztoczy opiekę nad zabytkami przeszłości: strojem, mową, pieśnią, obyczajem.

»Muzeum Poleskie«, pomyślane jako ośrodek kulturalny



Ryc. 90.

Zbiory etnograficzne Muzeum Poleskiego
im. J. Piłsudskiego P.T.K. w Pińsku.

regionu, mieścić się może jedynie w Pińsku i, jak już zaznaczyłem, tworzenie nowych muzeów na obszarze Polesia będzie zjawiskiem szkodliwym. Jedna dobrze postawiona placówka podola łatwo trudnemu zadaniu, a liczne, słabe jednostki wytworzą marazm i zabiją wszelką możliwość realnych poczyniń, rozproszkując to, co trzeba skupić.

Przed Pińskiem, ważną placówką polskości na rubieżu Rzeczypospolitej, otwiera się przyszłość, której oblicze sami wykuwać musimy pracą ciągłą i wytrwałą.

WIKTOR BER

¹ W. Antoniewicz: »Zagadnienie sieci muzeów regionalnych w Polsce«. R. X — Polskiej Oświaty Pozaszkolnej — 1933.

² W. Antoniewicz: »O podział pracy i o współdziałanie muzeów regionalnych«. »Ziemia«. 1935, Nr. 5, str. 103.

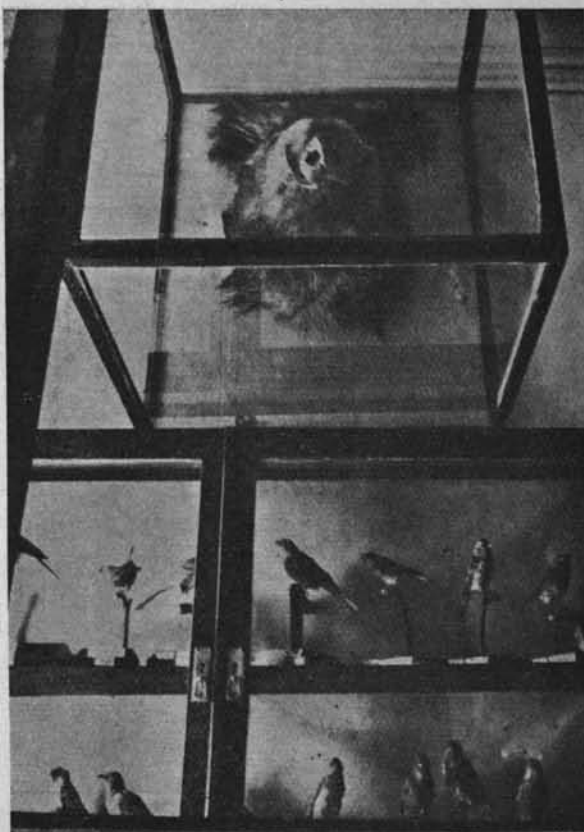
³ M. Drewko: »Muzeum P. T. K. w Pińsku«. »Ziemia«. 1930, Nr. 15—18, str. 331.

Z PIŚMIENNICTWA

PIŚMIENNICTWO O POLESIU.

Polesie we współczesnej literaturze opisowej i naukowej zajmuje miejsce dość wybitne. Kraja, tak bardzo wyróżniająca się swą fizjonomją geograficzną z pośród obszarów sąsiednich, nie mogła nie zwracać na siebie szcze-

gólnej uwagi, ale, jako położona zdala od ruchliwych szlaków, trudno dostępna i naogół mało sprzyjająca rozwojowi kultury, dopiero stosunkowo dość późno stała się tematem systematyczniejszych badań i opisów. Jednakże wiek XIX także i na Polesiu zaznaczył się postępowaniem ba-



Ryc. 91.

Część zbiorów ornitologiczno-zoologicznych
Muzeum Poleskiego im. J. Piłsudskiego P.T.K. w Pińsku.

dań przyrodniczych i gospodarczych. Szczególnie projektowanie rozleglejszych przedsięwzięć technicznych, jak budowa kanałów, stanowiło podniecie do badań przyrodniczych i pobudzało zainteresowanie tą krainą.

Prac drukowanych, traktujących o Polesiu lub o jego poszczególnych zakątkach, jest dziś tak wiele, że niesposób w krótkiej notatce wymienić choćby najważniejszych. W tym stanie rzeczy kluczem, otwierającym przed nami najskrytsze tajniki tego pierwotnego kraju, stają się, drukowane w różnych czasach, specjalne informatory bibliograficzne.

Obszerniejsze spisy prac, dotyczących Polesia lub jego poszczególnych miejscowości, albo też obejmujących szersze terytoria, ale szczególnie ważnych także i dla wiedzy o Polesiu, są następujące:

(1) »Poljesje. — Bibliograficzeskije matierjały po istorii, geografii, statistike, etnografii i ekonomiceskom sostojanju Poljesja« (Pienkin, Z.). Petersburg, 1883; 8°; I + VI + X + 274 + 1 str.

(2) Tutkowski, P. A.: »Bibliograficzeskij obzor literatury po gieologii i fiziceskoj geografii cietralnago i jużnago Poljesja«. Kijów, 1910; 8°; 34 + 238 str. (Zapiski Kiewskiego Obszczestwa Jestiestwoispytatielej, tom XXI, oraz w oddzielnej odbitce). Zawiera 771 tytułów.

(3) Mondalski, W.: »Przyczynki do bibliografji Polesia« (Informator Poleski na rok 1930). Zawiera 483 pozycje.

(4) »Bibliografja geologiczna«, redagowana przez Danysz-Fleszarową, R. (Wydawnictwo periodyczne Państw. Instytutu Geologicznego, Warszawa).

(5) Prócz tego wiele tytułów prac, dotyczących Polesia, znaleźć można w wykazach, dołączonych do wydawnictw naukowych, np. w »Kosmosie« (spis prac, odnoszących się do fizjografji ziem polskich — od r. 1891), w »Wiadomościach Geograficznych« i in.

(6) W wielu podręcznikach i rozprawach geograficznych znajdujemy też użyteczne spisy literatury, np. w pracy Niezbrzyckiego »Polesie« wykaz taki zajmuje około 10 stron.

(7) Tytuły wielu prac bardziej specjalnych, dotyczących obszaru Polesia, znaleźć można w wydawnictwach bibliograficznych, poświęconych poszczególnym dziedzinom umiejętności, jak np. ludoznawstwu, torfoznawstwu (np. »Ukazatel« Tanfiljewa i Symina z 1896 r., spis literatury w »Meljorowaniu« Turczynowicza), florystyce (np. »Zielnik i muzeum botaniczne« Hryniwieckiego), doświadczalnictwu rolniczemu (»Bibliografja doświadczalnictwa polskiego« Swederskiego) i t. d.

Ogólnych opracowań geograficznych i krajoznawczych Polesia lub jego części było kilka, ale, niestety, nie odznaczają się one ani głębią syntezy, ani szczególniejszą sumiennością w wyzyskaniu źródeł. Zresztą przyznać trzeba, że na głębsze opracowanie uogólniające byłoby jeszcze zawcześnie, albowiem badania systematyczne na Polesiu w niektórych dziedzinach nie osiągnęły jeszcze tego poziomu, by dać bardziej ustalone podstawy do ogólnego poglądu naukowego. Jesteśmy wciąż jeszcze raczej w trakcie wypracowywania metod badawczych i zbierania materiału podstawowego, jakkolwiek przestudjowanie źródeł dotychczasowych może dostarczyć mnóstwa wiadomości. Narazie właściwą formą udostępniania wiedzy o Polesiu szerszemu ogółowi są raczej luźne szkice i reportaże naukowe, a nie opracowania syntetyczne.

Z nowszych prac popularyzatorskich, dotyczących głównie Polesia polskiego, wymienić trzeba przedewszystkiem:

(1) Mondalskiego »Polesie, cz. I« (Brześć, 1927). Praca ta odznacza się wielostronnością informacji i przedstawia bezwzględnie pewien całokształt geograficzny; zawiera jednak, niestety, także i nieścisłości, co jest w dzisiejszym stanie nieuniknione nawet mimo usilnych starań. »Polesie« Mondalskiego można zalecić wszystkim, którzy pragną się zaznajomić z całością tej dzielnicy Rzplitej.

(2) Niezbrzyckiego »Polesie, — opis wojskowo-geograficzny i studjum terenu« (wydany w Warszawie w 1930 r. przez Wojsk. Inst. Naukowo-Wydawniczy) jest w polskim języku pierwszą tego rodzaju pracą. Na 470 stronach zawiera mnóstwo wiadomości o obu dzielnicach politycznych Polesia. Jest to dzieło, pożyteczne nie tylko dla wojskowego, ale również dla turysty i krajoznawcy. Korzystać z książki łatwo dzięki skomplikowanym nazwiskom i miejscowości. Bardzo liczne reprodukcje wycinków map topograficznych (szkoda, że przeważnie siatkowe) składają się na rodzaj atlasu krajoznawczych Polesia. W doborze treści autor prześciga dotychczasowe próby opisów wojskowych; tak się jednak nieszczęśliwie złożyło, że

jego książka wyprzedziła o lat parę wydanie sprawozdań z nowszych badań przyrodniczych i technicznych Polesia, rozpoczętych u nas na większą skalę dopiero w 1928 roku; jeżeli tedy ktokolwiek zechciałby dokładniej poznać Polesie także i pod względem fizjograficznym, musiałby lekturę pracy Niezbrzyckiego uzupełnić przejrzeniem nowszych wydawnictw. — Pięknie wydane mapki barwne obrazują właściwości kraju. Mapki zalesienia, rozpoznań uprawy zbóż i hodowli koni i bydła, oraz gęstości zaludnienia doskonale uzupełniają treść opisu; przedstawiałyby one jednak obraz mniej przypadkowy, gdyby były opracowane gminami, a nie powiatami, które są zbyt wielką jednostką terytorjalną. W przedstawieniu budowy geologicznej są niejako usterki; mapa ta oparta na zbyt starych opracowaniach. — Przeglądowa mapa drożności gleb, zatytułowana niewłaściwie »Gleby Polesia«, może się okazać bardzo użyteczna i pozostanie zawsze ciekawym szkicem przeglądowym; jednakże w części zachodniej stracić może nieco ze swego znaczenia z chwilą ukazania się prawdziwych map gleboznawczych, będących obecnie w opracowaniu. Ogólnie biorąc, książka jest kopalnią wiadomości, obszernym przewodnikiem i dobrym podręcznikiem terenoznawstwa i krajoznawstwa wojkowego z uwzględnieniem elementarnej morfologii.

(3) Pozostaje jeszcze pole do opracowania obszernej monografii ogólnogeograficznej Polesia, ale tej nie należy się prędko spodziewać. Zastąpić ją muszą narazie rozdziały w podręcznikach geografii Polski.

Ażeby zorientować się w kierunkach najnowszych badań na Polesiu i w ich wynikach, trzeba by zajrzeć do wydawnictwa »Prace Biura Meljoracji Polesia«, a między innymi do tomu zbiorowego, wydanego pod tytułem »Postępy prac przy meljoracji Polesia« (skład gl. w Biurze projektu meljoracji Polesia w Brześciu; w sprzedaży nie ukazał się, jest tylko w niewielu bibliotekach).

Pozatem poważniejsze znaczenie mają wydawnictwa Państwowej Służby Hydrograficznej, dotyczące Polesia, jak również »Materiały do poznania gleb polskich«, wydawane przez Wydział Gleboznawczy Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach (skład gl. w Warszawie w Księg. Roln.); pozatem niektóre »Prace Instytutu Badania Stanu Gospodarczego Ziemi Wschodnich«, a także prace, artykuły i notatki z Polesia, drukowane w wydawnictwach różnych instytutów naukowych i zakładów uniwersyteckich, oraz w czasopiśmie naukowych i technicznych, a przede wszystkim w »Inżynierji Rolnej«. Niektóre ciekawe prace, dotyczące Polesia, ogłosił też Polski Komitet Energetyczny.

Każdy, kto chce zorientować się w świecie bagien poleskich, powinien zaznajomić się z treściwym podręcznikiem Turczynowicza »Meljorowanie i zagospodarowanie torfowisk« (Księg. Roln.), a gdy rozporządza pewnym zasobem wiedzy gleboznawczej, to z wielkim pożytkiem przeczyta podstawową pracę Tomaszewskiego »Kompleksy glebowe Polesia« (Materiały do pozn. gleb polskich, zeszyt 3).

M. PRÓSZYŃSKI

● BIBLIOGRAFJA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 31 marca do 13 kwietnia 1935 r. Nr 14 — 15).

KULTURA POLSKI.

Etnografia.

DOBACZEWSKA WANDA, GAWROŃSKA BRONISŁAWA. Kupala. (Noc świętojańska). Uroczystość ludowa z czasów dawnych w ziemi nowogródzko-wileńskiej obchodzona. Tekst uroczystości na miejscowych źródłach etnograficznych oparty. Wilno 1935. Wyd. Wileński Zw. Teatrów i Chórów Ludow., s. 30.

FALKOWSKI JAN, PASNYCKYJ VASYL. Na pograniczu lemko-wojsko-bojkowskim. Z 1 mapą, 29 ryc. i 9 tabl. Lwów 1935. Nakł. Tow. Ludoznawcze, s. 128.

GAWROŃSKA BRONISŁAWA. Pieśni ludowe ziemi wileńskiej i nowogródzkiej. Wilno 1935. Wyd. Wileński Zw. Teatrów i Chórów Ludow., s. 78, 2 nlb.

Historja.

DEKOWSKI J. Opoczyńskie Smardzewice. Dzieje wsi, kościoła, klasztoru i najbliższej okolicy. 1935. Nakł. własny. Druk. F. Pruski, Tomaszów Mazowiecki, s. 19.

DZIEJE TORUNIA. Praca zbiorowa z okazji 700-lecia miasta, pod red. Kazimierza Tymienieckiego. Toruń 1933 (1934). Wyd. Tow. Miłośników Historji w Poznaniu. Nakł. Zarząd Miejski w Toruniu, s. IX, 617, 3 nlb., tabl. 2, tabl. 12. Zawiera m. in.: Kazimierz Tymieniecki: Przedmowa. — Rajmund Galon: Krajobraz geograficzny Torunia. — Ks. Władysław Łęga: Toruń i okolica w czasach przedhistorycznych. — Karol Górski: Historia polityczna Torunia do roku 1793. — Leon Koczy: Dzieje wewnętrzne Torunia do roku 1793. — Janusz Staszewski: Dzieje wojenne Torunia od roku 1794 do 1815. — Ks. Alfons Mańkowski: Zarys dziejów Torunia po roku 1815. — Ks. Tadeusz Głemma: Dzieje stosunków kościelnych w Toruniu. — Stanisław Tync: Szkolnictwo Torunia w ciągu jego dziejów. — Zygmunt Mocarski: Książka w Toruniu do roku 1793, zarys dziejów. — Gwido Chmarzyński: Stuka w Toruniu. Zarys dziejów. — Marjan Gumowski: Herb i pieczęć miasta Torunia; Mennica Toruńska.

MLEYNEK LUDWIK, prof. Dzieje parafii wielickiej w zarysie. Kraków 1935. Nakł. autor., s. 93, 4 nlb.

SŁOWNIK starożytności słowiańskich. Wyd. komitet redakcyjny z ramienia Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej. Zeszyt próbny. (Wyd. poprawione). Warszawa 1934. Nakł. Kasa im. Mianowskiego. Z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, s. XI, 1 nlb., 50, tabl. 2.

Językoznawstwo.

RUDNICKI MIKOŁAJ. Ugrupowanie j.j. indoeuropejskich, a szczególnie słowiańskich w Zagłębiu Bałtyku w początkach ery indoeuropejskiej. Poznań 1934. Nakł. Instytut Zachodnio-Słowiański przy Uniw. Poznańskim. Z zasiłkiem Funduszu Naukowego Uniw. Pozn. Druk. Uniw. Poznańskiego, s. 1 nlb., 17.

Muzealnictwo.

BUDUJMY Polskie Muzeum Przemysłu i Techniki. Warszawa 1935. Nakł. Muzeum Przemysłu i Techniki, s. 19.

Turystyka i sporty.

CHASSE en Pologne. Varsovie 1935. Bureau d'Organisation de Chasses »Venator«, s. 8 nlb.

OD BAŁTYKU do Morza Czarnego. Program III-go

wielkiego splotu wioślarzy, żeglarzy i kajakowców w lipcu i sierpniu 1935 r. Warszawa 1935. Wyd. Liga Morska i Kolonjalna, s. 7, 1 nlb.

ROZWÓJ turystyki, uzdrowisk i lotnisk w Karpatach Polskich. Protokół i uchwały Zjazdu, odbytego na zaproszenie Ministerstwa Komunikacji w Jaremczu w dn. 8 i 9 czerwca 1934 r. Oprac. dr. Mieczysław Orłowicz, sekretarz Zjazdu. Warszawa 1935. Nakł. Min. Komunikacji, s. 68.

TOURISME et sports en Pologne pendant la saison d'hiver. Janvier-avril 1935. Warszawa 1935. L'Union Universitaire Polonaise d'Entente Internationale »Liga«, s. 32.

Wystawy.

GRUPA plastyków pomorskich. Bydgoszcz 1934-1935, s. 14 nlb., tabl. 11.

KATALOG Wystawy Wołyńskiej. Warszawa 1935, s. 126, 1 nlb., tabl. 6.

WALICKI MICHAŁ, dr. Polska sztuka gotycka. Katalog wystawy, zorganizowanej przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie (kwiecień-maj 1935 r.). Warszawa 1935. Z zasiłkiem Funduszu Kultury Narodowej, s. 56, 3 nlb., tabl. 105.

KRONIKA ● KRAJOZNAWSTWO i TURYSTYKA

UDZIAŁ POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO W NACZELNYM KOMITECIE UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego uchwałą z dnia 7 czerwca r. b. oddał się do dyspozycji Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO i zgłosił swoją pełną gotowość współpracy w imieniu wszystkich Oddziałów i członków Towarzystwa.

SCHRONISKA TURYSTYCZNE NA POLESIU. Jeszcze przed kilku laty Polesie było najslabiej pod względem turystycznym zagospodarowaniem województwem w Polsce. Wzrost ruchu turystycznego na Polesiu spowodował dopiero rozwój turystyki wodnej, w szczególności rozwój sportu kajakowego. W ostatnich latach pojawiało się na wodach Polesia corocznie po kilka tysięcy turystów na łodziach i kajakach, a poza namiotami i nielicznymi gospodami w bardzo rzadkich miasteczkach, nie znajdowali oni nigdzie odpowiedniego noclegu. Zwrócił na ten brak uwagę wojewoda poleski, plk. Kostek-Biernacki, a jego poparciem, oraz pomocy finansowej w sumie ponad 30.000 zł. z Funduszu Pracy należy zawdzięczać, że w 1935 r. zorganizowano na Polesiu ogółem 76 schronisk dla turystów wodnych i ustawiono przeszło 100 znaków orientacyjnych i drogowych, wskazujących te schroniska. Pomoc organizacyjną i finansową okazały też wydziały powiatowe, które należycie doceniają znaczenie ekonomiczne ruchu turystycznego dla ubogich powiatów Polesia. Przy ich pomocy wykonano w 1935 r. następujące prace:

W powiecie kobryńskim uruchomiono 5 schronisk i ustawiono znaki turystyczne.

W powiecie drohickim uruchomiono 3 schroniska i ustawiono znaki turystyczne.

W powiecie pińskim wybudowano przystań w Horodyszczy, uruchomiono 9 schronisk (jedno większe w Horodyszczy) oraz ustawiono 30 znaków turystycznych.

W powiecie koszyńskim uruchomiono 6 schronisk oraz ustawiono znaki turystyczne.

W powiecie stolińskim uruchomiono szereg schronisk i ustawiono znaki turystyczne.

W powiecie kosowskim wybudowano przystań nad jez. Czarnem, uruchomiono 2 schroniska (jedno większe) oraz ustawiono znaki turystyczne.

Powstało więc ogółem 50 schronisk turystycznych na szlakach wodnych.

Ponadto czynnych było 20 schronisk żeglarskich P.U.W.F. i P.W. oraz 6 schronisk szkolnych (Brześć, Pińsk 2, Lubieszów, Kobryń, Dawidgródek).

Schroniska urządzone w szkołach, domach ludowych, kościołach Państwowych Zarządów Wodnych i t. d. Są one urządzone prymitywnie, posiadają jednak niezbędne urządzenia, jak: tapczany, sienniki, podglówki, stoły, taborety, miednice i t. p., część zaś jest wyposażona nadto w naczynia kuchenne i stołowe oraz bieliznę pościelową. Schroniska zaopatrzone w mapki szlaków. Ilość miejsc w schroniskach waha się od 4 do 50; ogólna ilość miejsc w schroniskach wynosiła w r. 1934 przeszło 600, a w roku bieżącym, pomimo zmniejszenia ilości schronisk, ilość miejsc może ewentualnie wzrosnąć dzięki uruchomieniu

schroniska harcerskiego w Brześciu, oraz powiększeniu ilości miejsc w niektórych schroniskach.

Największe nasilenie ruchu zanotowano w Pińszczyźnie, w szczególności w Horodyszczu, gdzie nocowało około 400 turystów. Ponieważ niektóre schroniska posiadały niedostateczną frekwencję, na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Brześciu uznano za celowe zlikwidowanie niektórych z tych schronisk w roku bieżącym, natomiast inne postanowiono lepiej zaopatrzyć. W rezultacie na rok bieżący uruchomiono 38 schronisk powiatowych (utrzymywanych przez wydziały powiatowe), względnie schronisk przysposobienia wojskowego (pozostających pod zarządem komendanta powiatowego przysposobienia wojskowego). Rozmieszczone są one w miejscowościach, leżących nad rzekami, kanałami i jeziorami Polesia i przeznaczone w pierwszym rzędzie dla turystów wodnych i młodzieży szkolnej. Ceny noclegów wynoszą od 20 gr. (nocleg na słomie) do 1 zł. (łóżko z siennikiem, podglówek z poszewką, dwa prześcieradła i koc).

W roku bieżącym czynne są następujące schroniska:

(a) Nad Bugiem: Neple, pow. brzeski, schronisko P.W. — 10 miejsc; Orla, pow. brzeski, schron. P.W. — 10 miejsc.

(b) Na szlaku wodnym Pina — Kanał Królewski — Muchawiec: Pińsk, świetlica Związku Strzeleckiego — 50 miejsc; Potapowicze, pow. piński, schronisko powiatowe — 4 miejsca; Kończyce, pow. piński, schronisko P. W. — 10 miejsc; Glinna, pow. drohicki, schronisko P. W., powiatowe — 4 miejsca; Lachowicze, pow. drohicki, schronisko P. W. — 10 miejsc; Steliszczce, pow. drohicki, schronisko P. W. — 6 miejsc; Horodec, pow. kobryński, schronisko P. W., powiatowe — 30 miejsc; Ostromeć-Szlachecki, pow. kobryński, schronisko P. W., powiatowe — 5 miejsc; Kobryń, schronisko P. W., powiatowe — 12 miejsc; Okopy, pow. kobryński, schronisko P. W. — 10 miejsc; Brześć n/B., Okręgowy ośrodek wodny D. O. K. IX (P. W.) — 30 miejsc.

(c) Na szlaku wodnym Horyń — Prypeć — Strumień — Pina: Wysock, pow. stoliński, schronisko powiatowe — 10 miejsc; Stolin, pow. stoliński, schronisko powiatowe — 24 miejsca; Bereźne, pow. stoliński, schronisko powiatowe — 10 miejsc; Nyrca, pow. stoliński, schronisko powiatowe — 10 miejsc; Przewóz Łachewski, pow. lunistwiecki, schronisko powiatowe — 8 miejsc; Bereźne, pow. stoliński, schronisko powiatowe — 8 miejsc; Kaczanowicze, pow. piński, schronisko powiatowe — 4 miejsca.

(d) Na szlaku wodnym Pina — Jasiółda — Kanał Ogińskiego — Jezioro Wygonowskie: Horodyszcze, pow. piński, schronisko powiatowe — 55 miejsc; Merczyce, pow. piński, 1 śluza na Kanale Ogińskiego, schronisko powiatowe — 4 miejsca; Telechany, pow. kosowski, schronisko powiatowe — 15 miejsc; Wygonoszcza, pow. kosowski, schronisko P. W. — 10 miejsc.

(e) Na szlaku wodnym Żegulanka — Jasiółda — Prypeć: Piaski Stare, pow. kosowski, schronisko powiatowe — 8 miejsc; Sporów, pow. kosowski, schronisko P. W. — 10 miejsc; Motol, pow. drohicki, schronisko powiatowe — 30 miejsc; Porzecze, pow. piński, schronisko P. W. — 10 miejsc.

(f) Na szlaku wodnym Prypeć — Jezioro Białe — Kanał Białojezierski — Kanał Królewski: Rzeczyca, pow.

koszyrski, schronisko powiatowe — 10 miejsc; Białe Jezioro, pow. koszyrski, schronisko powiatowe — 10 miejsc.

(g) Na szlaku wodnym Turja — Prypeć: Buzaki, pow. koszyrski, schronisko powiatowe — 10 miejsc.

(h) Na szlaku wodnym Stochód — Prypeć — Strumień: Obzyr Wielki, pow. koszyrski, schronisko powiatowe — 6 miejsc; Borek, pow. koszyrski, schronisko powiatowe — 6 miejsc; Nobel, pow. piński, schronisko powiatowe — 4 miejsca; Chojno, pow. piński, schronisko powiatowe — 4 miejsca.

(i) Na szlaku wodnym Styr — Prypeć: Młynek, pow. piński, schronisko powiatowe — 4 miejsca; Stare-Konie, pow. piński, schronisko powiatowe — 4 miejsca; Łopatyn, pow. piński, schronisko powiatowe — 4 miejsca.

W wyżej wymienionych miejscowościach znajdują się nad rzekami drogowskazy, wskazujące schronisko. Wycieczki, liczące ponad 10 osób, winny zamawiać noclegi 10 dni wcześniej drogą korespondencji z Wydziałem Powiatowym, względnie komendantem powiatowym P. W. Powyższe dane wyjąłem z protokołu Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Brześciu oraz z zestawienia, przesłanego przez Referat Turystyki Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego dla Informatora wycieczkowego dla szkół i młodzieży szkolnej, wydane na rok bieżący przez Min. W. R. i O. P.

MIECZYSLAW ORŁOWICZ

ZJAZD TURYSTYCZNY W WISLE. W dniach 10—12 maja obradował w Wiśle na zaproszenie Wydziału Turystyki Min. Komunikacji Zjazd, poświęcony gospodarce turystycznej w Karpatach. Wzięli w nim udział delegaci Min. Komunikacji, Spraw Wewnętrznych, Oświaty i Rolnictwa, Urzędów Wojew. we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie i Katowicach, Dyrekcji Lasów Państw. we Lwowie, Inspektoratu Straży Granicznej we Lwowie, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, Okręgowych Urzędów Wychowania Fizycznego we Lwowie, Krakowie i Przemyśle, Izb Handlowych w Krakowie i Katowicach, Zarządu Uzdrowiska w Zakopanem. Ogółem brało w obradach Zjazdu udział 84 osób, wśród których pojawili się licznie oprócz delegatów zaproszonych władz także reprezentanci towarzystw turystycznych, prowadzących gospodarkę turystyczną w Karpatach, w szczególności Polskiego Tow. Tatrzńskiego, Polskiego Zw. Narciarskiego, Tow. Turystycznego »Beskidenerverein« z Bielska, Tow. Krzewienia Narciarstwa, Tow. Turystycznego »Przyjaciele Przyrody« z Bielska, Ukraińskiego Towarzystwa Turystycznego »Plaj« we Lwowie, Polskiego Tow. Tur.-Krajoznawczego w Warszawie, które reprezentował prezes Oddziału Warszawskiego, p. Błoński. Poza tym była reprezentowana Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, Śląski Automobilklub, biura Planu Regionalnego Podhala i Huculszczyzny i t. p.

Obrady Zjazdu otworzył i przewodniczył im w pierwszym dniu wiceminister Bobkowski, w drugim dniu obradami kierował naczelnik Wydziału Turystyki Min. Komunikacji, dr. Szatkowski. Uczestnicy Zjazdu wysłuchali wyłącznie na zebraniach plenarnych całego szeregu interesujących referatów, które rozpoczął referat dr. M. Orłowicza o realizacji postulatów analogicznego Zjazdu,

odbytego w 1934 r. w Jaremczu. Z referatu okazało się, że wykonano bardzo wiele postulatów Zjazdu, szczególnie z dziedziny drogowej, autobusowej i kolejowej. Nic więc dziwnego, że na wniosek prof. Goetla Zjazd postanowił wysłać telegram z podziękowaniem do Ministra Komunikacji, inż. Butkiewicza, równocześnie też wysłać telegramy z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej oraz do Marszałka Piłsudskiego. Telegram ten był równocześnie ostatnim hołdem, złożonym przez zjednoczone organizacje turystyczne Marszałkowi w przeddzień Jego śmierci. Dr. Szatkowski wygłosił referat o projekcie rozbudowy schronisk w Karpatach; p. Małachowski z Krakowa o gospodarce w schroniskach turystycznych; p. Mileski z Krakowa o znakowaniu i utrzymaniu szlaków turystycznych i narciarskich; p. Czajkowski o kolejkach leśnych w Karpatach; pp. Zaborski i Marczak podali komunikaty o zmianach w rozkładzie jazdy i zamierzonych ulgach kolejowych dla turystów w najbliższym sezonie; p. Błoński wygłosił interesujący referat o ruchu wycieczkowym młodzieży; dr. Leszczycki z Krakowa mówił o zagadnieniach meteorologicznych; inż. Gergovich i inż. Różański streścili wynik prac biur planów regionalnych Podhala i Huculszczyzny; wreszcie Zjazd zakończył referat dr. Orłowicza o literaturze przewodnikowo-turystycznej i mapach Karpat. W konsekwencji obrad uchwalono cały szereg postulatów, prosząc Min. Komunikacji o starania o ich realizację oraz o wydanie drukiem protokołu Zjazdu wraz z referatami.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ CENTRALNEJ RADY TURYSTYCZNEJ (Conseil Central de Tourisme International). W dniach 14—18 maja odbył się w Polsce na zaproszenie Min. Komunikacji XI kongres Międzynarodowej Centralnej Rady Turystycznej. Kongres zgromadził delegatów 14 państw oraz trzech międzynarodowych związków, należących do C. C. T. I. Zjawili się w szczególności delegaci 7 rządów, względnie państwowych urzędów turystycznych (Niemcy, Austria, Egipt, Francja, Włochy, Polska, Rumunia, Czechosłowacja), delegaci 10 Uznanych Automobilklubów (Austria, Belgia, Hiszpania, Anglia, Francja, Węgry, Włochy, Holandia, Polska, Szwajcaria, Czechosłowacja), delegaci dwóch touring klubów (Polska i Francja), trzech organizacji międzynarodowych, w szczególności Międzynarodowego Związku Biur Podróży »Agot«, Międzynarodowej Federacji Uznanych Automobilklubów oraz Międzynarodowej Federacji Hotelarskiej.

Obrady kongresu odbywały się przez pierwsze trzy dni w sali Rady Miejskiej w Krakowie. Zostały one otwarte przemówieniem powitalnym wiceministra Bobkowskiego imieniem Rządu polskiego, oraz wiceprezydenta miasta Krakowa, prof. Skoczylasa, imieniem miasta. Podziękował za powitanie prezes Conseil Central de Tourisme International, hr. Hodelin de Liedekerke-Beaufort, który równocześnie złożył imieniem uczestników kongresu Polsce kondolencje z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego, na cześć którego zarządził jednogminutowe milczenie.

Obrady kongresu toczyły się przeważnie dokoła spraw automobilowych, celnych oraz rozmaitych przepisów, ograniczających wywóz walut w państwach zagranicz-

nych, które w wysokim stopniu tamują międzynarodowy ruch turystyczny. Z ramienia Polski został wygłoszony tylko jeden referat o »Ruchu wycieczkowym młodzieży szkolnej«, opracowany przez p. Błońskiego, naczelnika Wydziału Wych. Fizycznego w Min. Oświaty, i dr. M. Orłowicza. Referat ten, odczytany na kongresie przez p. Wyszyńskiego, został wysłuchany z dużym zainteresowaniem.

Ponieważ kongres odbywał się w okresie żałoby z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego, odwołano wszystkie przyjęcia oficjalne, pozostało tylko zwiedzenie zabytków Krakowa, wycieczka do Wieliczki oraz po zakończeniu kongresu w dniach 17 i 18 maja wycieczki w Pieniny łodziami oraz do Morskiego Oka autokarami. Wycieczkami kierował dr. Orłowicz. Bardzo podobał się uczestnikom kongresu drewniany kościół w Dębnie, gdzie powitała ich grupa młodych górali w strojach ludowych, oraz jazda Dunajcem przez Pieniny łodziami, kierowanymi przez barwnie ubranych górali ze Szczawnicy i Krościenka.

Następny kongres postanowiono odbyć w Rzymie na zaproszenie rządu włoskiego.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA AFISZÓW PROPAGANDOWYCH. W związku z kongresem C. C. T. I., o którym piszemy wyżej, odbyła się w Krakowie w pałacu Sztuk Pięknych Międzynarodowa wystawa afiszów propagandowych turystycznych, wydanych w 1934 r. z inicjatywy króla Egiptu, Fuada. Z każdego kraju dopuszczono tylko trzy afisze — w wystawie brało udział ogółem 11 krajów. Do jury wchodził z ramienia Polski p. Piotrowski. Pierwszą nagrodę (puhar króla Fuada) otrzymał afisz francuski, przedstawiający kolej linową w Alpach, drugą afisz węgierski, przedstawiający »Wieczór w Budapeszcie«, trzecią afisz francuski, przedstawiający lux-torpedę. Po zamknięciu wystawy w Krakowie afisze zostały przewiezione do Warszawy, celem wystawienia ich w Polskim Tow. Krajoznawczem.

NOWE MAPY WOJSKOWE KARPAT. Na odbytym przed kilku dniami w Wiśle Zjeździe turystycznym dr. Orłowicz wygłosił referat o literaturze turystycznej i mapach Karpat. W referacie tym podał on do wiadomości, że w b. roku należy się spodziewać wyjścia z druku kilku dalszych map wojskowych sześciokolorowych z oznaczeniem szlaków turystycznych i schronisk turystycznych, które już wydano w poprzednich latach dla części Beskidów Zachodnich i Huculszczyzny. W szczególności mają być wydane arkusze Porohy i Rafajłowa dla Gorgan, oraz arkusze Szczawnica i Krynica dla Pienin i Beskidów Sądeckich. W wykonaniu sześciobarwnym ma wyjść arkusz »Burkut«, który poprzednio wyszedł tylko w wykonaniu czterobarwnym, oraz arkusze Nadwórna i Skole, obejmujące części Gorgan i Bieszczadów, które poprzednio były wydane tylko w dwóch kolorach. Wiadomość tę przyjął Zjazd z wielkim zadowoleniem, gdyż mapy wojskowe Karpat w skali 1 : 100.000 zdobyły sobie wśród turystów nadzwyczajne uznanie. Wyrażono też za ich wydanie podziękowanie zarówno Wojskowemu Instytutowi Geograficznemu, jak i jego b. dyrektorowi, płk. Ta-deuszowi Zieleniewskiemu.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWIE DOMÓW WYCIECZKOWYCH DLA MŁODZIEŻY. Na odbytej przed kilku dniami w Min. Oświaty pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału, p. Błońskiego, konferencji międzyministerjalnej, ustalono, jako termin IV Międzynarodowej konferencji w sprawie domów wycieczkowych dla młodzieży, która w bieżącym roku ma się odbyć w Polsce, okres od 12 do 16 września. Spodziewany jest udział delegatów około 15 państw. Przez pierwsze trzy dni obrady konferencji toczyć się będą w Krakowie, a ich urozmaicheniem będzie zwiedzenieabytków miasta, wycieczka do Wieliczki i na Kopiec Marszałka Piłsudskiego. Czwarty dzień spędzą uczestnicy konferencji w Zakopanem i na wycieczce w Tatry, piątą na wycieczce w Pieniny. W Krakowie zwiedzą Miejski Dom Wycieczkowy, w Zakopanem tamtejsze domy wycieczkowe dla młodzieży, w Sromowcach Wyżnych obozy harcerskie, w Sromowcach Niżnych Śląski Dom Wycieczkowy pod Trzema Koronami.

NOWE SZKOLNE DOMY WYCIECZKOWE. Ministerstwo W. R. i O. P. ze względu na rozwijający się ruch wycieczkowy młodzieży szkolnej uruchomi w b. roku kilka nowych schronisk wycieczkowych dla młodzieży szkolnej. W Beskidach Śląskich będą one urządzone w Istebnej, Wapienicy i Jaworzu. Pozatem na Śląsku urządzone będzie schronisko w Bieruniu. Na Podhalu urządzone będą schroniska w szkołach w Zakopanem (20 łóżek), w Bukowinie (20 łóżek), w Beskidach Zachodnich w Jelesnej, na Podolu w Kręciłowie, w budynku Podolskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. Wobec wzmożonej frekwencji powiększy się o 10 łóżek stan w schroniskach w Nowym Targu, Żabiem, Kielcach, Lublinie, Inowrocławiu, Kartuzach i Cichem na Pojezierzu Brodnickim. Łóżka szkolne umieszczone zostaną w schroniskach P. T. Tatrzańskiego na Turbaczu i w domu wycieczkowym »Doboszanka« w Jaremczu. Schronisko w Działdowie z powodu braku frekwencji zostanie zwinięte.

BUDOWA DOMU WYCIECZKOWEGO W TROKACH. Od kilku lat istnieje w Trokach nad brzegiem jeziora schronisko Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Przeciwno schronisku temu podniesiono zarzuty, że nie zaspakaja ono potrzeb licznie zwiedzających Troki turystów, gdyż nie posiada odpowiedniego lokalu ani dobrze prowadzonej restauracji, i służy jedynie dla kursów i obozów żeglarskich i wioślarskich. Wobec tego turyści nie mają w Trokach ani gdzie przenocować, ani gdzie możliwie i wygodnie zjeść. Ponieważ przemysł hotelarski nie okazuje żadnej inicjatywy dla zadośćuczynienia potrzebom licznie do Trok przybywających turystów, wysunęło świeżo założone Koło Miłośników Trok przy Oddziale Pol. Tow. Krajoznawczego w Wilnie postulat budowy w Trokach domu wycieczkowego, połączonego z restauracją, który to dom stałby się centrem z każdym rokiem rozwijającego się ruchu turystycznego w Trokach. Towarzystwo wystosowało już do władz kompetentnych podania z prośbą o poparcie swych zamierzeń.

FREKWENCJA CUDZOZIEMCÓW W WARSZAWIE. Wydział Statystyczny zarządu miasta w Warszawie ze-

stawił obecnie statystykę ruchu cudzoziemców w Warszawie w 1934 r. według przynależności państwowej. Z ogólnej ilości 29.288 cudzoziemców, którzy bawili w ubiegłym roku w Warszawie, pierwsze miejsce pod względem ilości stanowią Niemcy (5.047), czyli więc szóstą część ogółu przyjeżdżających do Warszawy cudzoziemców. Na drugim miejscu stoją obywatele Stanów Zjednoczonych Ameryki (2.964), na trzecim Francuzi (2.564), na czwartym Austriacy (2.324). Poniżej 2.000 osób przybyło z Czechosłowacji (1.950), Anglii (1.738), Włoch (1.301), Łotwy (1.097) oraz Wolnego Miasta Gdańska (1.048). Cudzoziemcy z innych krajów wykazują cyfry poniżej 1.000 osób w ciągu roku. Na dziesiątym miejscu stoją Węgrzy (861), na jedenastym Rumuni (841), na dwunastym Szwajcarzy (627), na trzynastym Holendrzy (591), na czternastym Szwedzi (585), na piętnastym obywatele Sowietów (542), na szesnastym obywatele Litwy (461), w dalszej kolejności Belgowie (456), Jugosłowianie (421), obywatele Palestyny (435), Danji (378), Estonji (304), Finlandji (193). Z wszystkich pozostałych krajów Europy przybyło 758 osób, z Ameryki poza Stanami Zjednoczonymi 255 osób, z Azji poza Palestyną 570 osób i wreszcie z Afryki i Australji 86 osób. Jak widzimy z tego zestawienia, ogromna większość cudzoziemców w Polsce pochodzi z krajów sąsiednich. Z krajów dalszych większe ilości przyjezdnych mamy do zanotowania tylko ze Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Włoch.

FREKWENCJA ZAKOPANEGO W OSTATNICH TRZECH LATACH. Zarząd uzdrowiska w Zakopanem opracował niedawno zestawienie frekwencji Zakopanego w ostatnich trzech latach, uwzględniając tylko gości meldowanych, t. j. takich, którzy w jakimś hotelu lub pensjonacie w Zakopanem mieszkali przynajmniej przez 1 dzień. Statystyka nie obejmuje conajmniej takiej samej ilości turystów, przybywających do Zakopanego tylko na 1 dzień (szczególnie na niedziele i święta w sezonie zimowym), względnie takich, którzy bezpośrednio z dworca udają się na wycieczki w Tatry i nocują w tamtejszych schroniskach. Licząc meldunki, zanotowano w Zakopanem w 1932 r. — 40.614 gości, w 1933 r. — 42.186 gości, w 1934 r. — 47.440 gości. W roku tym ilość gości byłaby doszła niewątpliwie do 50.000, gdyby nie powódź lipcowa, która zepsuła sezon letni. Niegdyś większość gości przybywała do Zakopanego w sezonie letnim, w ostatnich latach liczba gości w sezonie zimowym jest wyższa, niż w sezonie letnim. Uważając za miesiące zimowe grudzień, styczeń, luty i marzec, w miesiącach tych zameldowano w Zakopanem 26.507 gości. W miesiącach letnich (maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień) zameldowano ogółem tylko 18.732 gości. Najślabiej przedstawia się frekwencja w kwietniu (926 gości), w październiku (710 gości) i w listopadzie (568 gości). W miesiącach zimowych największy odsetek stanowi w Zakopanem goście z Warszawy (33%), z Krakowa (16%) i z Łodzi (10%). Natomiast Śląsk daje tylko 7%. W sezonie letnim cyfry są cokolwiek odmienne. Warszawa daje tylko 23%, Kraków 20%, Śląsk 10% i Łódź 6%.

CHCĄC DODAC NOWEGO BODŹCA RUCHOWI KRAJOZNAWCZEMU I TURYSTYCZNEMU OGŁASZAMY

K O N K U R S

NA

O P I S W Y C I E C Z K I K R A J O Z N A W C Z E J P O P O L S C E

WARUNKI OGÓLNE. Poznanie części czy całości jakiegoś kraju może być uskutecznione właściwie przez bezpośrednie, zmysłowe zetknięcie się ze wszystkimi elementami, tworzącymi całość badanego skrawka powierzchni kuli ziemskiej. By owo zmysłowe zetknięcie się z przedmiotem takiego krajoznawczego badania umożliwić, musimy poruszać się po owym wycinku powierzchni ziemi; od wyboru środka tej zmiany miejsca zależy w decydującej mierze rodzaj zdobytego poznania. Gdy wędrujemy piechotą, mamy możliwość zwrócić uwagę na wszystkie, drobne nawet osobliwości terenu, a więc góry i doliny, zauważyć wszystkie szczegóły sieci wód, opadających w kształcie rzek i strumieni, zaobserwować zmiany t. zw. erozyjne, które ta niszcząca lub budująca działalność wód żłobi w powierzchni ziemi, widzieć i rozumieć mozaikę szaty roślinnej, okrywającej, jako lasy, łąki lub inne zbiorowiska, ziemię, spotkać wielkie i małe zwierzęta, zainteresować się człowiekiem, na danej ziemi osiadłym, i pomyśleć nad jego stosunkiem do otaczającej go przyrody oraz odwrotnie: wpływem przyrody na niego, wreszcie nie ominąć żadnego z dzieł jego rąk, jako budowla lub pozornie bezcelowe, a piękne dzieło sztuki przezeń wykonane i t. p.

Gdy będziemy zaś z szybkością kilkuset kilometrów na godzinę przebiegali ponad pewną ziemią samolotem — zdobyć możemy już inne, choć również ważne jej poznanie. Dostrzeżemy wtedy np. bez pomocy konstrukcyjnej wyobraźni zmienność samego krajobrazu ziemi, wprowadzić bez żadnych szczegółów, ale zato syntetycznego w kształcie i barwie. Redakcja »Ziemi« wysuwa więc, jako kryterjum podziału całego materiału na części równoznaczne, wybór samego środka lokomocji, czyli że opisy wycieczek zostaną uszeregowane w następujące grupy:

Grupa A: wycieczki z użyciem własnej, żywej siły ruchu — a więc wycieczki piesze.

Grupa B: wycieczki z użyciem obcej siły żywej, a więc wycieczki konne, końmi (bryczką, powozem, saniami i t. p.).

Grupa C: wycieczki z użyciem przyrządu, poruszanego własną siłą (rower, łódź wiosłowa, kajak, narty i t. p.).

Grupa D: wycieczki z użyciem mechanicznej, naturalnej siły (sanki żaglowe, łódź żaglowa, tratwa i t. p.).

Grupa E: wycieczki z użyciem mechanicznej, sztucznej siły, a więc silników spalinowych (motocykl, samochód, łódź motorowa, samolot i t. p.), pary (łódź parowa, statek, pociąg), prądu elektrycznego (kolej elektryczna, samochód elektryczny, tramwaj i t. p.).

Każdy nadesłany opis rozpatrywany będzie przez Sąd Konkursu przede wszystkim pod tym kątem widzenia, czy autor opisu dał pełnię zaobserwowań i wrażeń, których powinien był doznać, przebiegając swą drogę w ten właśnie, a nie inny sposób. Ani długość przebytej drogi, ani sam jej wybór nie będą grały roli decydującej.

WARUNKI SZCZEGÓŁOWE.

Nadesłana na konkurs praca winna odpowiadać następującym warunkom szczegółowym:

- (a) rozmiar jej nie powinien przekraczać 500 wierszy formatu »Ziemi« (5 stron);
- (b) winna być napisana po jednej stronie dowolnego zresztą formatu papieru (najlepiej na maszynie);
- (c) może zawierać do 5 zdjęć fotograficznych;
- (d) być zaopatrzoną w godło, w zamkniętej zaś kopercie zawierać imię, nazwisko i adres autora;
- (e) termin nadesłania prac — 15 października 1935 r.

N A G R O D Y

Powołany przez Redakcję »Ziemi« Sąd Konkursu będzie mógł przyznać przede wszystkim w każdej z poszczególnych grup

NAGRODĘ GRUPOWĄ,

którą będzie wydrukowanie nagrodzonej pracy w »Ziemi« na zwykłych warunkach honorarium autorskiego.

Sąd Konkursu przyzna jednocześnie najlepszej z tych prac

N A G R O D Ę

MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH i OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

w kwocie 300 zł.

Redakcja »Ziemi«.

Redaktor: **ALEKSANDER PATKOWSKI.**

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.**

Druk. J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34. Tel. 2.07-50.

PROGRAM

„TYGODNIA POLESIA”

23 czerwca 1935 r.: Otwarcie wystawy regionalnej w gmachu Gimnazjum Państwowego w Pińsku.

23—27 czerwca 1935 r.: Wycieczki statkami w okolice Pińska.

28 czerwca 1935 r.: Jarmark w Pińsku. Spływ gwiazdzisty kajaków, żaglówek, łodzi. Capstrzyk. »Wianki«, korowód łodzi dekorowanych, zabawa ludowa, połączona z tańcami, loterią fantową i t. p.

29 czerwca 1935 r.: »Święto Morza« — godz. 9-ta Msza św. na okręcie wojskowym, święcenie wody, defilada ew. pochód organizacyj P. W. i innych. Godz. 16-ta zawody wodne, godz. 19-ta przedstawienia w teatrze, kinach, dancingu.

30 czerwca 1935 r.: godz. 9—11. Wyjazd statkami do Horodyszcza, regaty żaglówek, zawody wodne i igrzyska na jeziorze horodyskim.

Pińsk, 5 czerwca 1935 r.

Prezydent Miasta

(—) J. Oldakowski

WYSZEDŁ Z DRUKU NAKŁADEM

POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO
ODDZIAŁU W BRZEŚCIU NAD BUGIEM

PRZEWODNIK PO POLESIU

Dr. Michała Marcza

Wspaniała treść, obejmująca około 200 stron druku, około 100 przepięknych fotografii, wielka trójbarwna mapa Polesia, wykonana przez Wydział Dróg Wodnych Woj. Pol., pomysły fotomontaż, projektu architekta Wdowiszewskiego, oraz piękna, barwna okładka, składają się na estetyczną i wartościową całość.

Współpraca pierwszorzędných znawców Polesia jak Dyr. „Urz. Bud. Dr. i Kom.” Inż. J. Moszyńskiego, Naczelnika Wydz. Dróg Wodnych Inż. M. Walentowskiego, Nacz. Kur. Okr. Szk. Brz. J. Lubojackiego, oraz geografów i przyrodników brzeskich, wzbudza pełne zaufanie do tego wydawnictwa.

===== Ż A D A Ć W S Z Ę D Z I E I =====

WYDAWNICTWA KOŁA KRAJOZNAWCZEGO
UCZNIÓW GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W PIŃSKU:

SŁÓW KILKA O PIŃSKU oraz święta, obrzędy i wierzenia ludu poleskiego. Pińsk. 1935.

Nakład i wydanie Koła Krajoznawczego uczniów gimnazjum Państwowego w Pińsku.

Skład Główny „Książnica Polska”, S. Bednarskiego w Pińsku Kościuszki Nr. 31. Str. 32.

Z KRAINY WJUNÓW (z Polesia). Na opasce nadruk: Uwagi dotyczące „Polesia” F. A. Ossendowskiego. Pińsk. 1935. Nakład i wydanie Koła Krajoznawczego uczniów gimnazjum

Państwowego w Pińsku. Skład Główny „Książnica Polska”, S. Bednarskiego w Pińsku

Kościuszki Nr. 31. Str. 64.

Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO • KRAJOZNAWCZY MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY • POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W.R. i O.P. • KORZYSTA Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ

REDAKTOR ALEKSANDER PATKOWSKI

WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 19, II p. TELEFON 642-50
SEKRETARJAT REDAKCJI CZYNNY GODZIENNIE PRÓCZ SOBÓT OD GODZ. 17-19

WARUNKI PRENUMERATY ZNIŻONE:

W granicach Rzeczypospolitej Polskiej:

Rocznie . . . zł. 15. —	Dla Członków P. T. K., Nauczycielstwa, Instytucyj i Organizacyj społecznych i kulturalnych, Bibliotek, Szkół, Świetlic żołnierskich	Rocznie . . . zł. 10. —
Półrocznie . . . „ 8. —		Półrocznie . . . „ 6. —
Kwartalnie . . . „ 4.50		Kwartalnie . . . „ 3.50

Zagranicą: rocznie zł. 20.—, półrocznie zł. 11.—, kwartalnie zł. 6.00

Cena podwójnego numeru zł. 2.50 • Numery okazowe na żądanie gratis.

CENA OGŁOSZEŃ: • Cała stronica zł. 200 • pół stronicy zł. 120 • jedna trzecia stronicy zł. 75 • ćwierć stronicy zł. 60 • jedna szóstą stronicy zł. 50 • minimum zł. 20 • Przy parokrotnych ogłoszeniach rabat od 5—20%

Administracja prosi o wpłacanie należności za prenumeratę, ogłoszenia lub pojedyncze numery »ZIEMI« jedynie

na Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności

Nr. 27.441

(nie na inne Konta P. T. K.)